

SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, wtorek 1 marca 1949

Nr 59 (828)

Posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego

1 miliard dolarów osiągnęły obroty handlowe z zagranicą Sieć handlu uspołecznionego rozrasta się

WARSZAWA (PAP.). — W dniu 26 b.m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego pod przewodnictwem pos. Cieślaka (SL), w obecności wiceprzewod. CUP dr. Jędrzychowskiego oraz przedstawicieli Min. Handlu Wewnętrznego.

Posel Formas (PZPR) referował sprawę obrotu towarowego w Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1949. Hurtowe przedsiębiorstwa uspołecznione dokonały w 1949 r. obrotów większych o 48 proc., niż w 1948 roku, zaś przedsiębiorstwa detaliczne o 52 proc. Sieć handlowa aparatu uspołecznionego na koniec 1949 r. obejmuje 4.800 placówek.

Wzrost sieci uspołecznionego aparatu handlowego na szczeblu detalu będzie wynosił 36 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ilość Powstających Domów Towarowych wzrosła w 1949 r. o 12 nowych jednostek. Sieć detalicznych sklepów spożywczych Państwowej Centrali Handlowej wzrosła do 2.000 na koniec b.r.

Plan obrotu towarowego z zagranicą dotyczy głównie rozszerzenia sto sunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej, z krajami Ameryki Południowej, z krajami Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Polski handel zagraniczny w roku 1948 — stwierdza sprawozdawca — poczynił bardzo znaczne postępy. Nasze obroty towarowe z zagranicą w 1948 r. osiągnęły wartość około 1 miliarda dolarów. Szczególnie mocno powiększył się w ciągu ub. r. eksport, który osiągnął wartość około 480 mil. dolarów (wzrost o prawie 100 proc.), import zaś osiągnął wartość 540 mil. dolarów (wzrost o około 70 proc.).

Plan obrotów towarowych z zagranicą na rok 1949 przewiduje wzrost w stosunku do planu roku ub. o prawie 15 proc.

W dyskusji zabierali głos pos. pos.: Rapaczynski (PZPR), Mitura (SL), Cieślak (SL), Lityński (SP) i Wilański (SL). Wyjaśnienia udzielił

przedstawiciel CUP i min. Handlu Wewnętrznego.

Dyr. Dep. Min. Handlu Wewn. Grabowiecki udzielił wyjaśnień, dotyczących uregulowania rynku mięsnego. Od 1 marca b.r. skup żywa obejmuje całkowicie Centrala Mięsa. Wysiłki Rządu idą w tym kierunku, aby podać mogła zaspokoić zwiększone na konsumpcję mięsa i to właśnie ma na celu akcja „H”.

Rząd będzie dążył do zwiększenia ilości bydła przeznaczonego dla celów konsumpcyjnych i sprawiedliwe go podziału mięsa bez zastosowania reglamentacji.

Projekt planu o obrocie towarowym na rok 1949 został w drugim czytaniu przyjęty.

Ksiądz Fertak skazany na 15 lat więzienia

Trzy wyroki śmierci w procesie bandy NSZ

WARSZAWA. — Wczoraj Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków bandy NSZ, ks. Fertaka i ks. Lubin- skiego, Czesław Gałązka, Edward Markowski oraz Józef Łukasiewicz — skazani zostali na karę śmierci.

Ks. Kazimierz Fertak skazany został na 15 lat więzienia, Czesław Grzywacz na 13 lat, Jan Artur Kocibański na 12 lat oraz ksiądz Wiktor Lubinski na karę 14 lat więzienia.

Markowski i Łukasiewicz wychowani w duchu wroglej propagandy mikołajczykowskiej PSL należeli do

zdecydowanych wrogów obecnego ustroju. Po ucieczce Mikołajczyka grupa wraz z innymi oskarżonymi przeszła do czynnej akcji łącząc się z bandami dywersyjnymi NSZ „Grota” i „Orla” na terenie pow. Mińsk Mazowiecki. Banda ta zorganizowana i uzbrojona na wzór wojskowy dokonała licznych zabójstw.

Morderstwa i grabieże nasunęły niektórym członkom bandy wątpliwości co do słuszności ich postępowania.

Wówczas, aby utrwalić i umocnić

ich w działaniu „Orzeł” sprowadził członków bandy na parafię w Mro- zach, gdzie ks. Fertak, który związany był od dawna z ruchem podziemnym, udzielił członkom bandy spowiedzi wraz z proboszczem sąsiedniej parafii w Kuflach ks. Lubin- skiem. Równocześnie ks. Fertak wygłosił podżegające przemówienie.

Sąd zwrócił uwagę, że postępowanie osk. księdza Fertaka wyrządziło olbrzymią krzywdę zarówno klerowi katolickiemu, jak i wszystkim katolikom ustosunkowanym pozytywnie do demokratycznego ustroju Polski Ludowej.

Jeśli chodzi o osk. ks. Lubin- skiego, to sąd orzekł, iż oskarżony nadużył stanowiska kapłana, oraz przyjął od dowódcy bandy sumę pieniężną, o której wiedział, iż pochodzi z grabie- ży.

„Precz z Churchillem”

— uoleją mieszkańcy Brukseli

LONDYN (PAP.). — W czasie wygłoszenia przez Winstona Churchilla na wiecu przed giełdą w Brukseli przemówienia na temat „Stanów Zjednoczonych Europy” — odbyła się demonstracja ludności belgijskiej, która wznosiła wrogle okrzyki

przeciwko b. premierowi brytyjskiemu. Z tłumy padły okrzyki: „precz z Churchilllem — precz z podżegaczem mi wojennym”. Rzucono też ulotki, na których widniała podobizna Churchilla, oddająca ułkon hitlerowski. Silne oddziały policji belgijskiej uzbrojone w pistolety automatyczne otoczyły gruch giełdy, ze schodów której Churchill kontynuował swe przemówienie.

Przewodniczący senatu belgijskiego krytykuje pakt atlantycki

BRUKSELA (PAP.). — Przewodniczący Senatu i delegat Belgii w ONZ senator socjalistyczny Henri Rolin wygłosił w Brukseli odczyt, w którym omówił zagadnienia rozbrojenia.

„Zawarcie t.zw. „paktu północno-

atlantyckiego — oświadczył senator Rolin — zwiększy jedynie istniejące na świecie napięcie. Dopóki ten pakt będzie istniał, nie można będzie mówić o trwałym zabezpieczeniu pokoju na świecie”.

Proces w Sofii

Szpiedrzy przed sądem

SOFIA (PAP.). — Toczy się tu proces przeciwko 15 członkom rady kościoła ewangelickiego, oskarżonym o działalność szpiegowską. Jak wykazało śledztwo — wszyscy oskarżeni związani byli z wywiadem zagranicznym i przedstawicielami międzynarodowej reakcji. Oskarżenia dostarczali wywiadowi zagraniczne-

mu wszelkich wiadomości o charakterze gospodarczym, politycznym i wojskowym.

Większa część oskarżonych m. in. Georgi Wasew oraz Wasyli Ziapkow związani byli z wywiadem zagranicznym w czasie drugiej wojny światowej i oddawali usługi Gestapo.

Wieś otoczona opieką

Od dnia dzisiejszego wszystkie ośrodki maszynowe na Dolnym Śląsku są już w pełni przygotowane do wiosennej akcji siewnej. Przez zimę trwała praca, mająca na celu zorganizowanie takich ośrodków, stanowiących podstawę mechanizacji rolnictwa na naszym terenie. Ekipy robotnicze z miast dolnośląskich regularnie odwiedzają ośrodki maszynowe na wsi, pomagając przy remontach. Dzięki tej opiece akcja siewna będzie przeprowadzona sprawnie.

Dolny Śląsk jest dziś województwem, które w 90% stosuje się rządowy, dający duże korzyści rolnikom, oszczędzający ziarno siewne, podnoszący wydajność roli. Właśnie dzięki ośrodkom maszynowym udało się tak bardzo upowszechnić siew rządowy.

Województwo nasze posiada najmniej odłogów spośród wszystkich województw Ziemi Odzyskanych. 23.000 ha odłogów, które jeszcze pozostały — będą zlikwidowane przy pomocy ośrodków maszynowych przy współudziale Gminnych Spółdzielni Samop. Chłopskiej.

Akcja siewna opiera się o kredyty na nawozy sztuczne, które na razie wynoszą 40 milionów złotych i niewątpliwie będą znacznie rozszerzone. Gospodarstwa rolne na D. Śląsku są już dostatecznie mocne, by własnymi siłami prowadzić zasiewy. Tam jednak, gdzie kłęski żywiołowe jak np. susza, dały się we znaki, udzielona będzie wydatna pomoc rządowa na zasiewy.

Akcja „H” przynosi duże korzyści rolnikom, którzy otrzymują zaliczki, premie, paszę treściwą, szczepionki, opiekę weterynaryjną. Akcja ta chroni hodowcę przed wyciekami ze strony spekulanta i sprawia, że rolnik podnosi dochodowość swego gospodarstwa, nie ponosząc żadnego ryzyka przy hodowli.

Wielkie korzyści gospodarcze daje rolnikom obok kontraktowania trzody chlewnej również i kontraktowanie roślin przemysłowych, jak buraków cukrowych, rzepaku, maku, cykori, tytoniu itd.

Te wszystkie akcje są wielką pomocą gospodarczą dla wsi.

Równolegle postępuje akcja oświatowo-kulturalna. Wieś radiofonizuje się, powstają biblioteki gminne, organizuje się nowe świetlice, prasa dociera do najbardziej oddalonych punktów. Oświa-

Holendrzy ponoszą ciężkie straty

Indonezja walczy o wolność

IIAGA (PAP). Według doniesień prasy, sytuacja wojsk holenderskich w Indonezji staje się coraz cięższa.

Miasto Dżodżakarta we dnie znajduje się pod kontrolą garnizonu holenderskiego, a w nocy przechodzi w ręce partyzantów indonezyjskich. Linie komunikacyjne między najważniejszymi o-środkami Indonezji są kontrolowane przez Indonezyjczyków. Co tydzień Indonezyjczycy niszczą w przybliżeniu około 100 samochodów holenderskich wiozących ładunki wojskowe.

Do rozbicia jedności klasy robotniczej dąży rząd Stanów Zjednoczonych

BRUKSELA (PAP.). — Redaktorzy naczelni organów amerykańskich Zw. Zawodowych Swin z „CIO News”, Miller z „AFL News” i Gausman z „Labor Press Associated” w czasie pobytu w Brukseli udzieliли wywiadu przedstawicielom prasy belgijskiej.

Na pytanie czy zdają sobie sprawę z kryzysu jaki wywołał w Belgii

Wielkie straty zarówno w lud-źlach jak i w sprzęcie wojennym ponoszą wojska holenderskie na Sumatrze.

Dowództwo armii holenderskiej w Indonezji, nie mogąc dać sobie rady z wojskami indonezyjskimi, mści się na ludności cywilnej, bombardując systematycznie o-środki.

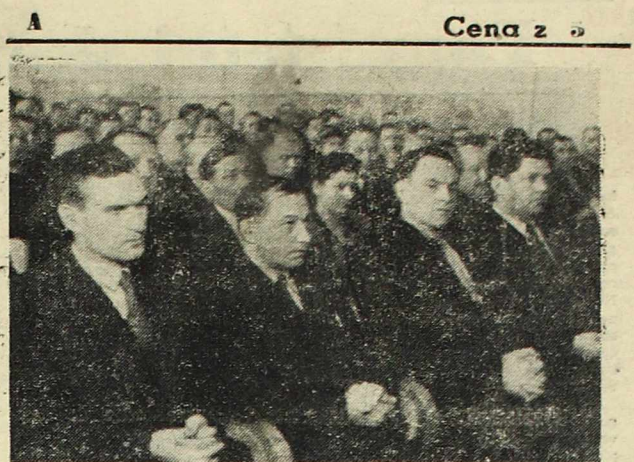
Wojna w Indonezji wywołuje coraz większą nienawiść do Holendrów wśród ludności indonezyjskiej, a jednocześnie pogłębia niezadowolenie z polityki rządu w kraju.

plan Marshalla, Swin dał wymijającą odpowiedź, że „redaktorzy organów amerykańskich Związku Zawodowych nie są ekonomistami ale dziennikarzami”. Miller przyznał, że ogromne sumy zostały przekazane przez rząd amerykański rozłomowi związków zawodowym krajów Europy zachodniej w celu rozbicia jedności klasy robotniczej.

tu na wsi, potworzył nowe ośrodki zdrowia we wszystkich gminach. Powstała sieć wzorowych tuczarni, robotnicy roztaczają opiekę nad ośrodkami maszynowymi mi itp.

Wieś dolnośląska w perspektywie Planu Sześcioletniego otoczona opieką, zlikwiduje ostatecznie wiekowe zaniedbania i w pochodzie ku socjalizmowi dotrzyma kroku klasie robotniczej miast.

Wieś otoczona jest dziś wszechstronną opieką. Na naszym terenie wzorem takiej opieki jest choćby pow. legnicki, który — statnio rozpoczął szkolenie przodowników zdrowia dla każdej gromady wiejskiej, zorganizował placówkę dla umasowienia spor-



W III-CIM KRAJOWYM ZJEZDZIE DELEGATÓW S. D. WE WROCŁAWIU WZIĘLI UDZIAŁ WOJ. SZLAPCZYŃSKI, MIN. KOM. RABANOWSKI, SEKR. PZPR ELCZEWSKI I PRZEW. WOJ. RADY NARODOWEJ GROCHALSKI.

Bezrolni i małorolni chłopci otrzymają granty na terenach w ewidencji zachodnich

WARSZAWA. — Pod przewodnictwem min. Wolskiego odbyła się w Ministerstwie Administracji Publicznej konferencja dyrektorów wojewódzkich oddziałów PUR oraz naczelników wojewódzkich wydziałów osiedleńczych, poświęcona planowi przesiedleńczo - osiedleńczemu w 1949 roku.

Plan przesiedleńczo - osiedleńczy na rok bież. przewiduje przemieszczenie z ziem dawnych na Ziemię Odzyskaną rolników - chłopów bezrolnych i małorolnych z gospodarstw karłowatych i nieproduktywnych oraz tych gospodarstw, których grunty w planach Ministerstwa Leśnictwa przewidziane są na zalesienie.

Główny kierunek przesiedleń-ze

środkowany będzie w r.b. szczególnie na tereny nadodrzańskie, m. in. przewiduje się osiedlenie 2 tys. rodzin w woj. wrocławskim.

Plan odbudowy wsi, na r.b. przewiduje przeprowadzenie w ramach ogólnego państwowego planu inwestycyjnego generalnego remontu 8.900 zabudowań gospodarskich kosztem 1 miliarda 400 mil. zł.

W ramach kredytów udziela się rolnikom obciążonym większą ilością dzieci, pożyczek w wys. 80 tys. zł. na zakup krowy i pożyczek (do 110 tys. zł.) na zakup konia.

Nowoobejmujący gospodarstwa rolne na Ziemiach Odzyskanych mogą korzystać również z średnioterminowych kredytów na zasiewy.

Paryż tętni skandalami

Korespondencja „API” dla „Słowa Polskiego”

PARYŻ, w lutym. 1463.000 kg amerykańskiej mąki kartoflanej spoczywa w magazynach na Pantin. Francuska mąka handlowa w USA zakupiła 3 pełne podłogi: 31.504 nabite worki. Ministerstwo rolnictwa próbuje się tego cennego ładunku. Na giełdzie towarowej zorganizowano licytację. Amatorów jednak nie ma. Dla kogo sprowadzono ten tran sport... jeśli w departamencie Morbihan gnie 100 tys. ton kartofli z braku nabyciów?

Nie było tajemnicą dla francuskich go ministrów, a przynajmniej, gdy wydawał licencje na import, iż urodzący się w ubiegłym sezonie, Francja eksportuje nawet nadmiar swoich jęczmienia i kartofli do Nadrenu. Ciekawe, po jakim kursie dolara zakupiono ten kartoflany proszek w USA — bo dodać należy, iż umowa z Trytonem jest nieco dziwna: Francuzom bowiem urzędowo liczą mianko po 30 a amerykańskich centów, podczas gdy na wolnym rynku można ją nabyć po 8 centów.

Skandal? Nie. Po prostu plan Marshalla.

I jeszcze jedna niespodzianka. Do Ewru przybyło 4800 hektolitrowa wina z Ameryki. Oczekuje się jeszcze następnych transportów: w sumie — 23.300 hektolitrowa. Oczywiście towar jest droższy od francuskiego — zaś niespodzianka tym większa, iż o statnie winobranie we Francji łącznie z Algierią dało 37 milionów hektolitrowa, co w zupełności pokrywa za potrzebowanie rynku. Komu więc być potrzebny „likwor z Oceanu”? Przecież nie ma jeszcze w pakiecie atlantyckim klauzuli, [mowa] której wszyscy jego uczestnicy musieliby żuć gumę i pić coca-cola.

Opinia publiczna domaga się zakończenia wojny w Indochinach i nawiązania rozmów z przewodniczącym demokratycznego rządu Viet Namu — Ho Chi Minh. Tymczasem, jak donosi „Le Monde” z Quai d'Orsay, ambasada amerykańska zawiadomiła rząd francuski, iż Waszyngton „radzi” nie smienić stanowiska wobec Viet Namu. Jak pisał „Ce Soir” — „wiadomo, iż rady Waszyngtonu posiadają dla naszego rządu wartość imperatywu”.

Skandal? Nie. Po prostu dyplomacja.

A skoro już mowa o skandalach... jedna szkoda, że minister sprawiedliwości zachorował. Bo na wózek wiozący ciekawych spraw. Właśnie trybunał rozrachunków zaczyna ubliżać nazwiska winnych roztrząsania majątku narodowego. „Sztandar” — proces kłótniowców. Sąd nad „Briem” — którzy budowali Wał Atlantyczny dla Hitlera — aż prosi się o wznowienie.

Spławiano również sprawę Nijbje skiego Plenu. Mimo, iż, z doświadczenia głównego komisarza, który prowadził śledztwo, wynikało niezmiennie, że istniał spisek przeciwko Repu-

blice Francuskiej. Plan akcji przewidywał wywołanie wojny domowej, marsz na Paryż, obalenie konstytucji i ustanowienie 5-osobowego dyktatoratu na czas nieograniczony. Istniała już armia podziemna, licząca ok. 100 tys. ludzi, czego 25 tys. ujawniono. Istniały składy broni. Spiskowcy rozporządzali dobrze wyekwipowaną dywizją pancerną. Na czele spisku stał prawie wyłącznie ex — kolaboranciści — ludzie, którzy bronić cywilizacji zachodniej przysięgali jeszcze Hitlerowi.

Któż by się spodziewał, że ten wielki spisek przeciwko Republice wejdzie na wokandy zwykłego dzielnio wego sądu w Paryżu, tak, jakby to była jakaś blaha kradzież kieszonkowa, czy zwykła „pyskownia”. A wyrok? Ludzie wychodzą z sądu, wolali: S k a n d a l !

I oto jeszcze jeden proces. Jego bohaterami są trzy generałowie francuscy — Dubuisson, Fagolde, d'Arras — którzy w obłocie niemieckim Koenigstein podpisywali 4 maja 1944 r. zgłoszenie do Waffen SS. Otto Abetz mówił o generale Fagolde: — „Jest to jeden z oficerów francuskich, którzy zasługują na nazwę zdrajców”.

5 lutego 1949 r. wojskowy trybunał Paryża wydał wyrok: d'Arras — u niewinniony, Dubuisson — wyrok z zawieszeniem, Fagolde — może spokojnie odmaszerować do domu. Cóż na to mogli powiedzieć inni jeńcy obozu Koenigstein — oficerowie, którzy pozostali wierni Francji, a którzy teraz stanęli jako świadkowie o skrzyżowaniu? S k a n d a l !

Nowe władze oddziału dolnośląskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP

W niedzielę dn. 27 bm. w sali Izby Handlowo-Przemysłowej, odbyło się Walne Zebranie członków oddziału dolnośląskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. Zebraniu przewodniczył przybyły z Warszawy przedstawiciel Zarządu Głównego Związku red. St. Tabaczynski.

Zebranie powitał w imieniu OKZZ ob. Tarnopolski.

Tematem obrad były sprawy zawodowe oraz projekt nowej umowy zbiorowej. Następnie do-

konano wyboru nowego zarządu Związku.

Do zarządu weszli: Red. Tad. Galiński (prezes), red. W. Czarniecki i red. J. Raba (wiceprezesi), red. Wł. Frącz (skarbnik), red. Wł. Bielowiec (sekretarz), red. M. Zawadzka i red. Tad. Słowik (członkowie zarządu) oraz za stępcy: red. Wróblecka, Frydman i Lutogniński.

Ponadto dokonano wyboru Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Górnicy — przodownicy pracy otrzymali nagrody

KATOWICE (PAP). — W Zakładzie Zjednoczenia Przemysłu Węglowego odbyło się uroczyste rozdanie nagród szczeremu przodownikowi pracy Zakładowego Zjednoczenia, za najlepsze wyniki osiągnięte w ciągu czwartego kwartału ub. r.

Uzyskane wyniki zostały przebieżne według nowych norm. Przy usta-

leniu wyników brano pod uwagę trzy rodzaje pracy: pracę na w/w filarach, ścianach i chodnikach.

Najlepsze wyniki na filarach osiągnął: Karol Koszyk z kopalni „Pstrówsk” — 161 proc. normy i Paweł Głowacki z kopalni „Mikulezyce” — 150,8 proc. Na ścianach Henryk Roter z kopalni „Mikulezyce” — 185,5 proc. Ryszard Nowak z kopalni „Rokitnica” — 182,5 proc. i Roman Niemierowicz z kopalni „Concordia” — 178,8 proc. Na chodnikach Aleksander Sanoł z kopalni „Mikulezyce” — 237,1 proc. — Leon Kowalik z kopalni „Ludwik” — 212,3 proc. i Paweł Acibik z kopalni „Pstrówsk” — 205,8 proc. normy.

Obrady CGT

PARYŻ, w Paryżu zakończyły się obrady krajowego kongresu Francuskiej Konfederacji Pracy.

Komitet CGT postanowił domagać się powrotu do 40-godzinnego tygodnia pracy przy utrzymaniu tych samych zarobków i ustalenia minimum płacy na podstawie 173 godzin przepracowanych miesięcznie. Minimum płacy powinno być tak skalkulowane, aby uwzględniło normalny poziom życiowy, pracujących, a w szczególności umożliwilo im większe korzystanie z dóbr konsumpcyjnych.

Dziennikarze fińscy piętnują podległość wojennych

MOSKWA (PAP). — Jak donosi agencja TASS z Helsinek, Komitet wykonawczy Powołanego Związku Dziennikarzy Finlandii uchwałił rezolucję, w której stwierdza, że główne źródła propagandy wojennej znajdują się w USA. Obok reakcyjnych amerykańskich winę za zaostrzenie stosunków międzynarodowych ponoszą również reakcyjni działacze europejscy, pomagający w tym Ameryce.

Komitet piętnuje działalność fińskich podległych wojennych zwłazsz oza reakcyjnych dzienników fińskich, którzy przyczyniają się do wzrostu naprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Akademia na kółkach osiada w Zabrze i Rokitnicy

Rokitnica, w lutym.

Śląska Akademia Lekarska im. Ludwika Waryńskiego jest od chwili swego założenia w ciągłym poszukiwaniu najbardziej odpowiedniego miejsca na ostateczną siedzibę. Fakt ten urobił uczelnię żartobliwą nazwę „akademii na kółkach”.

Wybór padł na Rokitnicę, jako centrum szkolenia teoretycznego, oraz Bytom, jako centrum szpitalne Akademii Lekarskiej. Okazało się jednak, że układ geologiczny i związane z nim plany gospodarcze wykluczają Bytom. Główną przyczyną tego są dziewicze pokłady węgla pod terenem tego miasta.

Regionalny Wojewódzki Urząd Planowania Przestrzennego, wysuwał Gliwice na przyszłą siedzibę Akademii.

W wyniku jednak szeregu narad, orzeczono, że wytypowane w Gliwicach tereny nadawać się będą mogły pod budowę większych obiektów do piero za kilkanaście lat.

Z nową koncepcją wystąpił dyrektor administracji Ak. Lek. dr. Marian Geisler. Rozpracował on projekt, wyznaczający miasto Zabrze na siedzibę SAL. Plan ten, jako najbardziej realny i odpowiadający wszystkim wymogom został zaakceptowany. Decyzja wymaga tylko ostatecznego zatwierdzenia przez czynniki między ministerialne.

Catość wielkiego ośrodka uniwer-

sytecko-szpitalnego, obliczona jest na 2.500 łóżek. Ministerstwo Zdrowia przewiduje na budowę na razie około 2 miliardów zł. Władze miejskie Zabrze z prezydentem posem Dubielem na czele przyrzekły przeprowadzić kompletne zaopatrzenie uli przyszłego ośrodka akademickiego w gaz, prąd, wodociąg, kanalizację, oraz rozwiązać trudności mieszkaniowe profesorów i pracowników naukowych.

Innym udogodnieniem w Zabrze jest wzorowo prowadzona Szkoła Pielęgniarska, którą Akademia zamierza wykorzystać do kształcenia pielęgniarek specjalnie dla obsługi przemysłu.

Wielką rolę odgrywa też odległość Rokitnica — chwilowe centrum Akademii jest położona najbliżej Zabrze. W przyszłości stworzy się z Rokitnicy szpital specjalny dla przemysłu, jako ośrodek reedukacji zawodowej, w którym bezużyteczni dotąd inwalidzi przechodzą będą przeszkolenia do nowych zawodów.

Olbrzymi uniwersytecki ośrodek szpitalny Zabrze — Rokitnica, który w praktyce pomyślany jest jako centralny szpital wojewódzki z latwością sprosta potrzebom górnośląskiego przemysłu. Dla górnicstwa i hutnictwa specjalne znaczenie posiada projekt stworzenia przy ośrodku akademickim — Instytutu Medycyny, Higieny i Bezpieczeństwa Pracy.

J. Langowski

Młodzież świata wzmaga walkę o pokój

MOSKWA (PAP). — Sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Williams, w artykule napisanym dla czasopisma „Młodzież świata” stwierdza, że Federacja postanowiła wzmocnić walkę o pokój.

Williams pisze, że młodzież, zjednoczona w szeregach Federacji, będzie zmierzała do przeprowadzenia redukcji zbrojeń, do wstrzymania militarnych organizacji młodzieżowych, do

ustanowienia efektywnej kontroli nad wykorzystaniem energii atomowej, do wzmocnienia ONZ.

Autor artykułu wyraża przekonanie, że obóz zwolenników pokoju zwycięży w swej walce z podżegaczami wojny, gdyż w jego szeregach znajduje się potężny Związek Radziecki — nadzieja całej postępowej ludkości.

Książka Annabelli Buckar

Dyplomaci USA bez maski

MOSKWA (PAP). Na półkach księgarskich pojawiła się książka b. zastępczyni kierownika Biura Informacji ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie Annabelli Buckar pt. „Prawda o dyplomatach amerykańskich”.

Jak wiadomo, Annabella Buckar rok temu podała się do dymisji z zajmowanego stanowiska w ambasadzie amerykańskiej, motywując swój krok w liście do ambasadora Bedella-Smitha tym, że nie może pogodzić się z antyradziecką działalnością, prowadzoną przez ambasadę.

Annabella Buckar demaskuje w swojej książce antyradziecką robotę wywiadu amerykańskiego, w którym służyła w ciągu kilku lat, oraz ściśle powiązanie wywia-

du z kierownictwem ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie. Autorka oświetla sylwetki poszczególnych dyptomatów amerykańskich w Moskwie, oraz kierowników wydziału radzieckiego w Departamencie Stanu USA i ich działalność, skierowaną przeciwko rządowi radzieckiemu.

Dziennikarze albańscy do kolegów radzieckich

TIRANA (PAP). — Utworzony w tych dniach Związek Dziennikarzy Albańskich wystosował depeszę do dziennikarzy radzieckich, w której podkreśla, iż wzorując się na pracownikach prasy radzieckiej, ścierających awangardę światowej prasy demokratycznej, będzie wznosił walkę o pokój i postęp.

Przed wyborami do parlamentu

Aresztowania w Iranie

MOSKWA (PAP). — Korespondent agencji TASS donosi z Tebrysu, iż reakcyjna prasa irańska podjęła ostatecznie niezwykle ostrą kampanię skierowaną przeciwko kołom postępowym Iranu.

Celem tej kampanii jest uniemożliwienie organizacjom postępowym wzięcia udziału w zbliżających się wyborach do modżlisu (parlamentu).

Kampania prasowej towarzyszącej aresztowania i represje. W ciągu ostatnich dni wielu wybitnych działaczy demokratycznych zostało wtrąconych do więzień. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd i popierające go siły zamierzają uczynić wszystko, aby przedstawiciele demokratycznej opinii nie doszli do nowego modżlisu.

Niemieckie Związki Zawodowe przyjęte do SFZZ

BERLIN (PAP). Władze wolnych niemieckich związków zawodowych w strasie radzieckiej Niemiec podały do wiadomości, że Niemcy dołączyły do SFZZ.

domości list sekretarza generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Sallanta, który komunikuje oficjalnie o decyzji przyjęcia niemieckich związków zawodowych do szeregów federacji.

W związku z tym w licznych zakładach sektora radzieckiego Berlina i strasie radzieckiej Niemiec odbyły się wielkie zebrania, w których uczestnicy wzięli decyzję federacji, podkreślili konieczność walki o jedność międzynarodowego ruchu zawodowego.

Lekarskie spółdzielnie pracy powstają w różnych częściach Polski

WARSZAWA (PAP). — Obradujący w tych dniach krajowy zjazd na celowniki wojewódzkich wydziałów zdrowia, omawiał m. in. sprawy lekarskich spółdzielni pracy, które lekarze organizują spontanicznie w różnych częściach Polski. Referat w tej sprawie wygłosił inspektor Wydziału

Centrale spółdzielni pracy zawołała się do Ministerstwa Zdrowia z projektem typowego statutu lekarskich spółdzielni pracy.

Członkowie spółdzielni nie mieli prawa prowadzić praktyki prywatnej, poza praktyką w spółdzielni.

Nowe maszyny — pakowaczki w wytwórni PMT w Krakowie

KRAKÓW (PAP). — W wytwórni Polskiego Monopoli Tytoniowego w Krakowie zostaną w najbliższych dniach uruchomione nowe maszyny pakowaczki papierosów sprowadzone z Czechosłowacji. Maszyny te są znacznie praktyczniejsze i wygodniejsze od dotychczas używanych. Dzięki ich zastosowaniu, opakowanie jest znacznie tańsze i praktyczniejsze.

Jedna maszyna pakuje 410 tys.

sztek papierosów w ciągu 8 godzin pracy.

Wytwórnia P. M. T. otrzymała dotychczas 5 maszyn tego typu. W najbliższym czasie nadejdzie dalszych 7 maszyn. Ich zastosowanie umożliwi Polskiemu Monopolowi Tytoniowemu wypuszczenie wkrótce na rynek nowego gatunku tanich i dobrych papierosów, przeznaczonych dla świata pracy.

40 tys. „Pionierów”

wyprodukuje Dolnośląska Fabryka Odbiorników

WROCLAW (PAP). Dolnośląska Fabryka Odbiorników, która w r. 1948 wykonała 19 tys. odbiorników, przewiduje, że w części zakupionych za granicą, w roku bieżącym produkować ma 65 tys. odbiorników, w tym 40 tys. sztuk nowego typu tzw. „Pionier U”. Będą one już wykonane całkowicie z części wyrobionych w kraju.

Nowy model radioodbiornika, który przewyższa swą jakością aparaty zagraniczne tej samej klasy, wykonany został przez profesora politechniki wrocławskiej inż. Rotkiewicza.

Produkcja tych aparatów rozpoczęła się w lipcu br. W związku z tym fabryka uruchomiła obecnie szereg nowych działów produkcji.

Szczecin żegna

swego pierwszego wojewodę ambasadora Borkowicza

SZCZECIN (PAP). W dniu 26 bm. w Szczecinie odbyło się uroczyste pożegnanie byłego wojewody Leonarda Borkowicza, który mianowany został ambasadorem RP w Pradze.

Do auli Akademii Handlowej przybyli liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, reprezentujący partie poli-

tyczne, związki zawodowe, organizacje, stowarzyszenia, świat nauki, literatury i sztuki. Wchodzącego na salę ambasadora Borkowicza, w towarzyszywie wojewody szczecińskiego Migonisa, zebrani powitali długo niemiłymi oklaskami.

Ambasador Leonard Borkowicz podziękował przedstawicielom społeczeństwa i władz miejscowych za wyrazy uznania dla jego pracy.

Przepelnione szkoły i pusty internat

Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego”

Lubań Śląski w lutym

O ile Lwówek Śląski robi wrażenie estymatyka, któremu chodzenie o wia-
snych siłach sprawia dużo trudności,
Lubań jest jak młodzieniec pełen sił
i werwy.

Lubań ma żywiołową prężność i ciał-
głą tendencję rozwojową. Z 9 tysie-
ci mieszkańców zarejestrowanych we
wrześniu 1948 r., obecnie liczy już
10 200, a po projektowanym przyłącze-
niu do miasta samodzielnej gminy
Uniegoszcz i osady Książki, liczba
mieszkańców wzrośnie o dalsze 3 ty-
sące.

Siedem szkół typu podstawowego
(średniego ściana) do Lubania wciąż
nowe kadry młodzieży. Powiększa
się liczba uczniów i uczennic, tylko
kilknaście w budynkach szkolnych ze zło-
sławnością przedmiotów martwych,
nie chcą powiększyć swojej objętości.
Ale nie uprzedzamy faktów. Je-
stymy właśnie na dziennikarskiej
lotnej inspekcji.

SZKOŁA ZAWODOWA WCIAŁA CZĘKA

Zaczynamy od najbardziej pokrzy-
wionej średniej szkoły zawodowej.
Na jesieni ub. r. „Słowo” zamieściło
o niej obszerny artykuł. Obiecywa-
no jej wtedy większy budynek i obiecu-
je się go nadal do dzisiejszego dnia.
Właściwie nie się tam nie zmieniło
prócz tego, że naładowała szkoła
muszą pomieścić nie 220 jak w ze-
szłym roku, lecz 350 uczniów i uczen-
nic, i że zakład poziomem swym zys-
kuje sobie coraz większe uznanie.

Ostatnio dyrekcja szkoły dostała
połączenie połączenia zajęć praktycz-
nych w klasie krawieckiej (dziew-
cząt) i ślusarskiej (chłopców) z pro-
dukcją systemem taśmowym. Aby to
połączenie wykonać, muszą mieć prze-
de wszystkim odpowiednią przestrzeń,
a tego jednego nie mogą dla
naszej szkoły wyzyskać — kończy
rozmowę nieustraszonej i zawsze pe-
len najlepszych nadziei dyrektor Ar-
gasiński. Prowadzenie zajęć szkolnych
na trzy zmiany też nie rozwiązuje te-
go palącego zagadnienia.

LICEUM BEZ SALI GYMNASTYCZNEJ

Kiedy brudną i doszczętnie wypo-
loną uliczką wiodącą z rynku, wcho-
dźmy na plac szkolny, gmach gim-
nazjalny, w którym mieści się szkoła
podstawowa stopnia licealnego, pre-
zentuje ona swoją fasadę całkiem do-
datnio. Z zewnątrz robi wrażenie ob-

szernego i przystosowanego do po-
trzeb szkolnych budynku.

Złudzenie to przyska gdy się wej-
dzie do wnętrza. Chaotycznie pomy-
ślana architektura podzieliła je na
kilkanaście klutek, tracąc przy tym
miejsce na różne fantazyjne zalomy
i wnęki.

Stąd klasy przedstawiają łańcuch za-
łozony widok. Młodzież siedzi w law-
kach tak ściśnięta, że każdy uczeń
nie ma nawet tyle miejsca, żeby przy-
pisanu zająć normalną pozycję.

W budynku brak auli, czy jakiejś
innej sali, w której młodzież mogła
by zbierać się na akademie, imprezy
i zabawy szkolne. Jedyną większą
niewielką izbą, jest dla tych celów rów-
nież za mała i nie może nawet w czę-
ści spełnić swego zadania, tym bar-
dziej, że nie posiada żadnego umeblow-
wania.

W najbliższym sąsiedztwie liceum
znajduje się spalona, wielka hala
gimnastyczna. Będąc w dobrym
jeszcze stanie muru, niszczy się z roku
na rok. Sprawa ta jest związana z
przyznaniem lubańskiemu liceum po-
ważnych kredytów, niemniej jednak
odbudowa sali gimnastycznej jest
sprawą ważną i bardzo pilną. Naj-
pierw trzeba pokryć ją dachem, by
położyć kres niszczącemu wpływowi
atmosferycznym, a potem przystąpić
do jej odbudowy.

Obecnie, kiedy kładzie się specy-
alny nacisk na wychowanie fizyczne
młodzieży, brak odpowiednio wypos-
ażonej sali gimnastycznej jest utrud-
nieniem planowej pracy, co nie po-
winnoby być dłuższe przez kuratorium
wrocławskie tolerowane.

Na marginesie tej bolączki zazna-
czam, że w gabinecie fizycznym i
przyrodniczym nie ma ani jednej ław-
ki, ani stołka i młodzież przez całą
godzinę odbywa lekcje na sto-
jaco.

27 „LOKATOREK” W 3-PIĘTROWYM GMACHU

W Lubaniu nie ma widocznie du-
żych budynków — usprawiedliwiłam
w duszy wszystkie „kompetentne
czynnik”.

Jakież więc było moje zdziwienie,
gdy nagle zza węgła jakiegoś pomru-
go domu wychylił się ku mnie w ca-
łej okazałości piękny, wielki gmach,
śmiejący się rzędnymi chłonnymi
siebie słońce — okien.

Tablica z napisem „Internat szkol-
ny” zachęcała nas do wejścia. I znów
od progu rozczarowanie. Z ciemnej
sieni otwarte drzwi, ukazywały małe
omurzone podwórko. Dochodził
stamtąd wstrętny, stęchły zapach. Z
cementowego śmietnika wyrastała
składana od tygodni kupa śmieci i
kuchennych odpadków. Opasył szczer-
spojrzał na mnie złymi oczami za
przerwanie mu południowej siesty i
zniknął w głąb śmietnika.

Po brudnych schodach weszłam na
piętro. Odnalazłam kierowniczkę in-
ternatu. Niechętnie oprowadziła mnie
po gmachu, bo istotnie nie było się
czym chwalić. Na pięćdziesiąt kilka
pokoi mieszka tu tylko 27 uczennic ze
wszystkich szkół lubańskich, wobec
czego budynek ten nawet w połowie
nie jest racjonalnie wykorzystany.

Mimo czynnej instalacji wodocią-
kowej w internacie nie ma ani jed-
nej łazienki. Na każdym korytarzu
znajdują się tylko po 3 muszle umy-
walniane. One właściwie też nie na-
dają się do użytku, gdyż sąsiadują z
ubikacjami, z których wydzielają się
przykre zapachy.

W internacie jest tylko jedna sprzą-
taczka. Wózy jest zarazem palaczem
i do niego należy przywożenie z głów-
nego magazynu żywności. Wobec te-
go portiernia stale jest pusta i nie ma
żadnej kontroli, kto do internatu
wchodzi i kto z niego wychodzi.

Klasa i pozbawiona dziennego
światła kuchnia, odbiega daleko od
elementarnych zasad higieny.

Słowem w żeńskim internacie źle

się dzieje i czym prędzej stan ten trze-
ba zmienić. Wobec tłoczących się w
starych budynkach, kilku setek uc-
niów, 27 „lokatorek” w trzypiętrow-
wym gmachu zajętych przez RTPD
jest rżącym nonsensem.

Trzeba zaprowadzić tam zdrową
atmosferę higieny i kontroli, stwo-
rzyć normalne warunki mieszkania i
pracy dla pensjonariuszek.

Maria Horodyńska

Młodzież w ofensywie kulturalnej Tak pracuje 6 tysięcy świetlic

Kiedy się ma 20 lat, 6 klas szkoły
powołkowej, kiedy cały dzień pra-
cuje się ciężko na utrzymanie li-
cznej rodziny i nagle spada obowiązek
prowadzenia świetlicy ZMP-owskiej w
małej prowincjonalnej miejscinie — ob-
owiązek ten jest nie lada kłopotem.

Młody człowiek, który wraz ze mną
czeka na majora Felistaka w poczekal-
ni poradni świetlicowej — artystycznej
ZMP, jest wyraźnie zdenerwowany.

— Żeby tylko ta cała poradnia nie o-
kazała się „lipą”. Tyle godzin jazdy,
specjalnie mnie zwołali...

PRAKTYCZNA PORADNIA

Po dwugodzinnej konferencji z ma-
jorem, Stefan Piskoszka opuszcza podwoje
poradni z miną zadowoloną. Pod pachą
ścisnął plik broszur, a w rękach trzyma
ostrożnie jakieś emblematy z papiero-
plastyki.

— Zadaniem naszej poradni — wyja-
śnił major Felistak — jest praktyczna
pomoc w organizowaniu świetlic. Po-
rady udzielane są również drogą kore-
spondencyjną. Opracowujemy programy
szkolenia, materiały repertuarowe, u-
dzielamy wszelkich informacji, dotyczą-
cych pracy kulturalno - oświatowej i ar-
tystycznej. Wydajemy też za niską o-
płatą lub wypożyczamy materiały po-
mocnicze z zakresu pracy świetlicowej
— teksty repertuarowe dla zespołów
artystycznych, wzory urządzeń świetli-
cowych, dekoracje...

Z poradni korzystają nie tylko in-
struktorzy i wykładowcy świetlicow-
cy ZMP, ale też działacze kulturalni z in-

nych organizacji, jak Związki Zawo-
dowe, Samopomoc Chłopska, ZHP, Liga
Kobiet, wojsko itp. Miesięcznie zgłasza
się około 300 osób.

PRACA OŚWIATOWA

— Ile jest świetlic ZMP?

— Około 6000 — odpowiada młodzie-
ka referentka działu oświatowego. —
Czy to obejmuje zarówno świetlice
szkolne, jak i te świetlice Związków Za-
wodowych i Samopomocy Chłopskiej,
gdzie przedstawiciele ZMP wchodzi-
ją z zaradców. Jako jedno z zadań orga-
nizacji młodzieżowa występuje dopie-
ro od lipca ub. r. Jednym z naczelnych za-
dań jest akcja oświatowa. Wielki na-
ciśk położymy na walkę z analfabe-
tyzmem.

— Druga dziedzina naszej pracy — o-
powiada moja rozmówczyni — to upo-
wszechnianie czytelnictwa i zachęcanie do
samokształcenia. Każdy zespół samo-
kształceniowy wybiera sobie parę in-
teresujących zagadnień politycznych, li-
terackich lub technicznych, jak radio-
fonia czy pszczelarstwo. Dostarczamy
im odpowiednich podręczników. 5000
młodych ZMP-owców bierze udział w
korespondencyjnym kursie, obejmują-
cym zakres gimnazjalny i licealny. Spa-
cjalną naszą troską stanowią biblioteki
świetlicowe. Niektóre są bardzo szczup-
łe. W ramach miesięcznej przyjaźni polsko-
radzieckiej wysłaliśmy około 3000 kom-
pletów książek o Związku Radzieckim.
Wysyłamy specjalne biblioteczki, jakie
nagrody dla ZMP-owców, przodowników
pracy po wsiach. Prowadzimy też in-
tensywną propagandę książek KUK.

— Jedną z naszych głównych bol-
ączek — skarży się kierowniczka działu
świetlicowego ZMP — jest brak odpo-
wiedniego repertuaru dla teatralnych
przedstawień świetlicowych. Młodzież
rwie się do tej rozrywki (która też mo-
że być pierwszorzędny środkiem wy-
chowawczym), a tu... nie ma co grać.
Odrzucamy bowiem przestarzałe sztuc-
ki i farsy „dla młodzieży”, zabawione
mieszczańskim, tanim liberalizmem.
Przystapiliśmy niedawno do wydawania
własnego miesięcznika, w którym ZMP-
owcy znajdą dobre, aktualne jednoak-
tówki, wiersze, recytacje. Nie oznacza-
to, że do tej pory nie działaliśmy nie
w tej dziedzinie. Ukazało się już parę
zeszytów wydawnictwa ZMP p. n. „W
naszej świetlicy”, zawierających teksty,
które nadawały się do przedstawień i
akademii.

— Drugi problem, to przeszkolenie
kierowników zespołów teatralnych i mu-
zycznych — opowiada referentka oświa-
towa. — 20 naszych stypendystów zapo-
słano się na dwuletni kurs instruktor-
ów scen niezawodowych, zorganizowa-
ny przy Ministerstwie Kultury i Sztu-
ki. Szkolimy też kilkunastu kierowni-
ków zespołów chóralnych i orkiestro-
wych w łódzkiej LIM-le.

Wszystko to jest kroplą w morzu —
to prawda. Ale przywykliśmy i do
trudności. (ag.)

Niezwykłe odkrycia w podziemiach ratusza

Białe kruki i złote monety odnaleziono w skarbcu Wałbrzycha

Mało kto z wałbrzyżan wiedział,
że w podziemiach Zarządu Miejskie-
go w Wałbrzychu spoczywała od lat
blisko czterech obłężona kasa pan-
cerna, znajdująca się w murowanym
bunkrze. Otwarcie kasy było połączo-
ne z takimi trudnościami, że nie bar-
dzo się kwapowało, do jej otworzenia.
Ostatnio jednak opancerzoną kasę

postanowiono nareszcie otworzyć.
Otwarcie kasy nie było takie pro-
ste, ponieważ przed mechanikami
otwierali się coraz to nowe mechaniz-
my. Praca jednak raz zaczęta nie u-
stawała ani na chwilę. Po dwu i pół
dniach zamek nagle odskoczył i
przed zdumioną komisją stanęło wnę-
trze pancerniej kasy. W skład komi-
sji wchodził — wiceprezydent Paweł
Gan, wiceprezydent Walczak, kierow-
nik działu gospodarczego Józef Sosu-
ła i inni.

W kasie odnaleziono bogaty zbiór
starych monet — począwszy od sta-
rych monet do angielskich szylingów
i polskich monet z 1818 roku. Specjal-
ną wartość mają monety z czasów
cesarzów rzymskich.

Poza tym w kasie znajdował się
zbiór wspaniałych orderów. Wiele z
nich zrobionych ze złota, wysadzanych
niechże kamieniami.

Wśród odnalezionych orderów do-
skonałe zresztą zachowane znajdują
ją się order angielskie „Victoria” i
greckie. Drogoceńną oprawą wyró-
niają się order z czasów Traktatu

Wiedeńskiego oraz odznaczenia buł-
garskie. W pudełkach, w których by-
ły złożone ordery znajdują się rów-
nież szarfy. Są one w stanie nieusko-
dzonym. Na odwrocie pudełek są o-
należone firmy jubilerskie, przeważ-
nie francuskie oraz włoskie.

Inną pozycję zajmują odnalezio-
ne w skarbcu książki. Przeważnie są to
stare druki pisane ręcznie, pochodzą-
ce z 15-go i 16-go wieku. Wśród
książek udało się nam zauważyć książ-
ki Nicolai Machiavelle'go oprowi-
one w pergamin. Daty ich wydania
wskazują rok 1645. Osobno należy
wymienić książki, dotyczące historii
m. Wałbrzycha oraz miast i miaste-
czek przyległych. Jak można było się
już przy pierwszym zetknięciu z ty-
mi książkami zorientować — są to
białe kruki.

Przyszły badacz dziejów Wałbrzy-
cha, Białego Kamienia i innych
miast powiatu wałbrzyskiego z to-
mych tych będzie mógł korzystać do
woli — o ile tylko książki te pozo-
staną w Wałbrzychu. (ZM)

I. WIZEN

Dzienne światło 1000 m pod ziemią

CZY TO NIE FANTAZJA? Dzień
nie światło w kopalniach, w
szkółkach, leżących na głębokości
1000 metrów?

Nie, to nie jest fantazja. Radziec-
kim technikom udało się rozwiązać
kapitałny problem stworzenia ta-
kiego oświetlenia kopalni, które by
wykluczało obawy wybuchu i dawa-
ło dzień światła.

Na czym polega ten wynalazek?
W lekkiej metalowej powłoce znaj-
duje się jarząca lampa w kształcie
osłonej rurki długości około 40 cm.
Zaopatrzona jest w elektrody, któ-
rych temperatura nagrzewania nie
przekracza 900 stop. C. podczas gdy
bez kopalniany wybuch dopiero
przy 1000 — 1100 stop. C. Daje to
pełną gwarancję bezpieczeństwa.

Zródłem dziennego światła są pro-
mienienie ultrafioletowe.
Instalacje tych lamp wymagała
specjalnych urządzeń. I to zagad-
nienie zostało rozwiązane przez tech-
ników radzieckich.

Radziecki przemysł elektryczny
stworzył już serięjną produkcję
lamp, opartych na zasadach lumini-
scencji. Zaprojektowano w nie dziesiąt-
ki kopalni Donbasu, Uralsu, Kanady
i innych okolic węglowych.

Praktyka wykazała, że przy całko-
witym bezpieczeństwie, lampy te da-
ją znacznie silniejsze światło i palą
się o wiele dłużej, niż lampy innej
konstrukcji.

Nauka radziecka nie ustaje w dą-
żeniu do stalego ulepszenia warun-
ków pracy robotników. W rozwiąza-
niu zagadnienia dziennego światła w
kopalniach brał udział najwybitniejszy
uczeń radziecki z przeżyciem Akad-
emii Nauk ZSRR, Siemiejem Wa-
wiliem na czele.

Ten wybitny sukces radzieckich
uczonych wzbudził zainteresowanie
specjalistów wszystkich krajów. Wy-
dawany w Anglii „Mining Journal”
jeszcze w czerwcu 1946 r. zamie-
ścił komunikat Reutersa pod tytułem
„Radzieccy górnicy pracują przy
dziennym świetle”.

Jeden z amerykańskich tygodników
opisuje również nowy radziecki sy-
stem oświetlenia kopalni.

Przyjemnie jest obserwować gór-
ników, pracujących w sztolniach przy
dziennym świetle. Ludzie mniej się
męczą. Ruch ich są pewniejsze. W
kopalniach zmniejsza się znacznie
ilość wypadków, wzrosła wydajność
pracy i odpowiednio do tego zwiekszy-
ły się zarobki górników.

Zainstalowanie dziennego światła
na wszystkich bez wyjątku kopal-
niach radzieckich — to sprawa naj-
bliższej przyszłości.

Na sobotniej premierze niewiele by-
ło momentów, w których by widow-
nia mogła odetchnąć od ustawiczne-
go młuchu. — Reżyser Stanisław Ce-
giełski wydobyl cały zasób komizmu
sytuacyjnego. Nagle przekształcił w
bardziej ruchliwego zamieszania, tra-
cącego już niekiedy balaganiem do
bezzruchu całych grup, wywoływały u
dane, nowe i nieoczekiwane efekty ko-
miczne. Słoda tylko, że potrakto-
wano niezbyt groteskowo chórek pod
balconem Rosyny, który aż prosił się
o parodię.

Na czoło zespołu wybił się znak-
mity Kazimierz Poreda w partii don
Basilio. Nie wiem doprawdy o wie-
cej podziwiać u tego artysty — wpa-
niały głos, doskonałą grę, czy dro-

„Cyrułik” po raz czwarty

„Cyrułik Sewilski”, opera komiczna w 3 aktach
Gioachino Rossiniego. Libretta: C. Sterbini
wg. komedii Beaumarchais

CYRULIK SEWILSKI
widzieliśmy już we Wrocławiu w kilku inscenizacjach,
za każdym razem odnajdując nowe
wartości tej wspaniałej opery.
Bzdurstwa libretta i niezręczności
tłumaczenia, które w innych operach
mogą najspokojniejszego słuchacza do
prowadzić do białej gorączki, w „Cy-
rułiku” nie tylko nie razi, ale jest
często zwiększają zabawę, gdyż muzyka
Rossiniego przeprowadza akcję zgrab-
nie przez najniebezpieczniejsze mie-
liny tekstowe.

Na sobotniej premierze niewiele by-
ło momentów, w których by widow-
nia mogła odetchnąć od ustawiczne-
go młuchu. — Reżyser Stanisław Ce-
giełski wydobyl cały zasób komizmu
sytuacyjnego. Nagle przekształcił w
bardziej ruchliwego zamieszania, tra-
cącego już niekiedy balaganiem do
bezzruchu całych grup, wywoływały u
dane, nowe i nieoczekiwane efekty ko-
miczne. Słoda tylko, że potrakto-
wano niezbyt groteskowo chórek pod
balconem Rosyny, który aż prosił się
o parodię.

Na czoło zespołu wybił się znak-
mity Kazimierz Poreda w partii don
Basilio. Nie wiem doprawdy o wie-
cej podziwiać u tego artysty — wpa-
niały głos, doskonałą grę, czy dro-

biażowy wprost opracowanie partii,
jakie nieczęsto spotyka się na na-
szych scenach operowych. Metalicz-
nym, ogromnym basem operuje z naj-
większą łatwością, stosując niezliczo-
ną ilość najtrudniejszych „słuczek”
głosowych.



KAZIMIERZ POREDA
jako Don Basilio

Partia Basilio uważana jest za „sa-
mograt”, ale Poreda pokazał nam ru-
pnie nieznanego Basilio — powolne
go, niezdarnego obłężyma, którego
każdy ruch nieporadny i flegmatycz-
ny wywołuje huragan śmiechu na
widowal. Wytko dłonie i palce są ru-
chliwe, wyrażają wszystkie myśli i
odruchy — chwile, tchórzliwe, chy-
tre, gadatliwe, a nawet drapieżne.

W tytułowej roli wystąpił Antoni
Wolak — jego Figaro jest elegancki
i pełen wdzięku, służalczość zapra-
wiona jest lekką ironią. Partia „Cyru-
lika” — „leży” Wolakowi dobrze w
głosie, po małych kłopotach odde-
chowych w pierwszej części duetu
ari, rozpiewał się w łańcuch wło-
skim tempie wykonał brawurowo za-
kończenie ari i duet o złości. Recita-
tywa podawał bardzo myślnie.

Stanisław Romanowski jako dr. Bar-
toł potrafił swemu dzwicznemu gło-
sowi nadać charakterystyczne brzmie-
nie, odpowiednio do stworzonej przez
siebie postaci: lubieżnego remola.

Z przyjemnością słuchaliśmy Wła-
dysława Szepietkiego w partii Alma-
vivy. Niejednokrotnie na tym miej-
scu zwracałem uwagę, że krótki
tenor Szepietkiego predestynuje go
do oper Rossiniego, Donizettiego czy
Mozarta. Sposób w jakim odśpiewał
obie arie, subtelne piana, lekkość w
kadenecjach (poza lekkim podwyższe-
niem), muzykalne frazowanie, zasu-
gują na najwyższą podziw. Grał
swobodnie i naturalnie.

Równie dobrze czuła się w partii
Rosyny Zofia Łosakiewicz — pełna
wdzięku i załotności. Głos jej zna-
nie się wyrównał, koloratura nabra-
ła lekkości, dobrze opracowane arie
i akty oraz z „Lindę z Chemonię”
Donizettiego (w czasie lekcji śpiewu)
odśpiewała bardzo pięknie. W ensem-
blach górne tony brzmiały nieco za-
ostro.

Zofia Zaleska otrzymała zasłużone
brawa za ładnie odśpiewaną i dow-
cipnie interpretowaną arie Berty.

Zygmunt Bilski jako Fiorello po-
prawny. Przygotowanie muzyczne solistów
bardzo staranne, jedynie w zespole
łach zamało uwidoczniła linia dyna-
miczną — to same zastrzeżenia miały
bym do chóru.

Recitativa na fle instrumentu bar-
dzo dobrze imitującego clavicembalo
były zbyt wolno śpiewane.

Orkiestra wyglądała na nieprzygo-
towaną, popełniła wiele błędów, bar-
wa była niewyrównana — zwłaszcza
blacha odbijała się zbyt jasnowo.
Uwertura brzmiała ciężko — tak cha-
rakterystyczne dla Rossiniego orces-
da nie miały miejscowości. Na dobro
orkestry należy zapisać bardzo subtel-
ne towarzyszenie śpiewakom.

Dyrygował dyr. Kazimierz Walke-
miski.

Realistyczne dekoracje St. Cegle-
skiego, ładne, zastanawiają się jed-
nak czy wobec groteskowego ujęcia
gry artystów, nie należało wprowa-
dzić tego pierwszostka do oprawy
scenicznej?

Wojciech Dziadoszyński

Narzekania na pocztę

Ostatnio Czytelnicy nasi jakby się smówili, by trochę ponarzekać na pocztę. Najlichnijšie skargi napływają do nas z Sepolna i Karłowic, gdzie są czynne dwie podstacje telefoniczne. Działają one naogół dość sprawnie, ale są dni (widocznie zależą to od pogody), że właściciel aparatu telefonicznego klnie na czym świat stoi wynalazek telefonu.

Osobiście, pewnego dnia, w ciągu 10 minut miałem następujące telefon: 3 zapytania — czy to elektrownia, czy łaźnia miejska, czy gazownia? — oraz dwa prywatne, raz do pani X, a raz do pana Y. W tym samym czasie daremnie próbowałem się połączyć z 5-cioma abonamentami w mieście. Jeżeli możnaby jakoś usprawnić ten odcinek, niewątpliwie właściciele telefonów byłiby bardzo wdzięczni naszej poczcie.

Innego rodzaju skargi na pocztę, to narzekania na późne doręczanie przesyłek pocztowych. W tym wypadku, wydaje mi się, że nasi Czytelnicy nie zawsze mają słusność. Jak nas informują urzędy pocztowe, poważna ilość przesyłek dla mieszkańców Wrocławia, jakie ciągle jeszcze nie adresowana, co silnie rzeczy powoduje opóźnianie w doręczaniu. Dyrekcja Poczty przypomina, że często podzielone zostało na okręgi pocztowe, i przy każdym adresie powinien być podany numer urzędu doręczającego, a przynajmniej dzielnicy miasta. Jeżeli wrocławianie zastawiają się na to, że na pewno się nie opóźnią, to na opóźnienie doręczania przesyłek pocztowych zupełnie ustana. Trzeba więc koniecznie w tym wypadku posłuchać poczty i zastanowić się do jej zalet i w najbliższym urzędzie pocztowym poinformować się jaki jest jego okręg pocztowy.

TUWICZ

Notatnik wrocławski

W salach reprezentacyjnego Klubu Oficerskiego przy DOW odbył się wieczór, poświęcony 31 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W wieczórze wzięli udział oficerowie z rodzinami i zaproszeni goście. Marszałka Rokossowskiego reprezentował płk. Balandin. Na program złożony się przemówienie gen. Daniluk-Damhowskiego i płk Balandina oraz referat pułkownika Krzemienia pod tytułem „Strategiczne koncepcje i rola Armii Czerwonej w minionej wojnie”. W części artystycznej wystąpił zespół Oficerskiej Szkoły we Wrocławiu.

Specjalną akademią uczcilo się rocznicę urodzin wielkiego bojownika o wolność Bułgarii i poety bułgarskiego Christo Botewa Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej. Referat o życiu i czynach poety wygłosiła sekretarka Towarzystwa M. Łęczyńska, po czym nastąpiły recytacje utworów poety.

Zakończony został pierwszy cykl koncertów chopinowskich, organizowany przez Woj. Wydział Kultury i Sztuki. W koncertach brali udział prof. Łoboz, Jędrzejewska, Szubka, Orzech i dr. Liebhard. Program cyklu obejmował utwory Chopina (etudy, walcze, polonezy itp.). Na marzec i kwiecień przewidziane są dalsze cykle. Ostatnio odbyły się koncerty chopinowskie dla świata pracy w Lesznie i Żernikach.

Pełna radość i uśmiechów było na przedstawieniu urządzonym dla dzieci przedszkola w Pilczycach. W



Problemy szkolne na pierwszym planie

W trosce o ściślejszą współpracę szkół ze społeczeństwem

Zagadnienie szkolnictwa na terenie miasta poza czynnikami, które są powołane, by się nim zajmowały, absorbuje również szersze społeczeństwo wrocławskie. Ostatnio szczególnie omówiona została sprawa istniejących przy szkołach komitetów rodzicielskich, które otrzymały już swój regulamin. Zawiazał się również Społeczny Komitet Odbudowy Szkół we Wrocławiu przy M. R. N., obecnie zaś rozwija się szeroka akcja w sprawie współpracy szkół z instytucjami społecznymi, gospodarczymi, wojskiem, partiami politycznymi itp. Inicjatorem tej akcji na tutejszym terenie jest inspektorat szkolny.

Onegdaj w szkole nr 20 na Różanie odbyło się zebranie kierowników wrocławskich szkół podstawowych, przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych i wojska, na którym szczegółowo przedyskutowano linie wytyczne dla tej współpracy.

Zebranie zajął insp. Szponar. Następnie kier. szkoły nr 20 przedstawił zebranym na przykładzie tej szkoły, jak się formuje współpraca szkoły ze społeczeństwem. Zebrani

dowiedzieli się z wygłoszonego referatu, że poza komitetem rodzicielskim, szkoła opiekującą się: Cukrownią Różanką, jednostką KBW i partię polityczną.

Przewodniczący MRN Paszke zapoznał zebranych z formami współpracy MRN ze szkołą, której zadaniem jest wpojenie w młodzież nowych zasad i pojęć i która ma być aparatem do pogłębiania demokracji. Przedstawiciel OKZZ ob. Tarnopolski wysunął projekt, ażeby wrocławskie zakłady pracy obejmowały protektoraty nad poszczególnymi szkołami w mieście. Ponadto, nawiązując do przemówienia przedstawiciela S.L. stwierdził konieczność ściślejszej współpracy szkół miejskiej z wiejską. Również przedstawiciele PZPR i SD wyrazili swą głęboką troskę o młodzież i szkołę.

Następnie przedstawiciele takich organizacji jak T.P.P.R., Tow. Przyjaźni Żołn., PCK i inn. omówili formę współpracy tych organizacji ze szkołą.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której kierownicy szkół ze swej strony poruszyli żywotne zagadnienia współpracy szkół z organizacjami i partiami, wykazując, że czasami, mimo, iż szkoła wyłania pewną inicjatywę, nie zawsze spotyka się ona z należytym zrozumieniem.

Pierwsza tego rodzaju konferencja zainicjowana przez insp. Szponara pogłębiła niewątpliwie kontakt społeczeństwa ze szkołą i należy oczekiwać że obecnie współpraca szkoły

z organizacjami społecznymi i gospodarczymi rozwijać się będzie coraz lepiej.

Na marginesie należy podkreślić, że szczególnie dobrze rozwija się współpraca szkoły z wojskiem. Prelegenci wojskowi wygłaszają pogadanki i prelekcje w szkołach, a wojskowe zespoły artystyczno-muzyczne i teatralne występują w szkołach wrocławskich, zdobywając sobie ogólne uznanie. Duża jest też pomoc gospodarcza wojska dla szkół wrocławskich.

T.T.

Kaprysy pogody

Ostatni dzień letniego śmiał mógł konkurować z jakimkolwiek dniem kwietnia, który w myśl przysłowia przeplata „trochę zimy — trochę lata”. Niestety już od kilku dni pogoda, wczorajszego dnia pokazała nam, że przecież w kalendarzu panuje jeszcze zima i nadzieje na przedkąt wiosny mogą okazać się złudne.

W godzinach południowych rozległa się tak silna zadykma śnieżna, połączona z wichurą, że wstrzymała na jakiś czas prawie zupełnie ruch na ulicach miasta. Na szczęście trwała ona zaledwie kilkanaście minut. Wkrótce się zjeźniało słońce i śnieg zaczął szybko topnieć. W godzinach popołudniowych panowała już piękna, siołeczna pogoda, a wicher również zelżał. Jednak krok za krokiem idziemy ku wiosnie i wczorajsze kaprysy pogody nie zdolają temu przeszkodzić.

Robotnicy — robotnikom

Pilczyce — Klecina — Brochów — Stabłowice otrzymują gaz

W uroczystym otwarciu świetlicy Gazowni Miejskiej, którego dokonał prez. Kupczyński, a w którym wzięli również udział i goście z Warszawy, przedstawiciel dyrekcji warszawskiej Gazowni powiedział:

— Towarzysze robotnicy — zwyciężyście we współzawodnictwie pracy. Lecz nie pot robotnika i nie nadmierny wysiłek jego mięśni — tylko technika pracy, umysł i nauka — zadecydowały o waszym zwycięstwie. Osiągnęliście lepsze rezultaty w tych dziedzinach i dlatego zwyciężyliście. Wasz dorobek, wasza znajomość organizacji pracy będzie dla nas, dla wszystkich gazowników nauką i szkołą.

Przedstawiciel warszawskiej załogi powiedział prosto i krótko:

Wrocławski „Bratniak” też w akcji „H”

Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu prowadzi w swoim zakresie stołówek akademickich, które muszą być zaopatrzone w mięso. By choć w części uniezależnić się od dostaw z zewnątrz, „Bratniak” hoduje 25 sztuk świń, w tej liczbie dla dalszego przychowu 4 matki i 1 kura. Zarząd Bratniej Pomocy zamierza w najbliższym czasie zakupić jeszcze 60 sztuk nierogacizny.



Na zdjęciu widzimy energicznego wiceprezesa „Bratniaka” od spraw gospodarczych, przeprowadzającego lustrację „swoich” tuczników.

— Pokazaliście, co może lud pracy. Wrocławianie mogą być dumni ze swoich osiągnięć!

Z okazji otwarcia swej świetlicy robotnicy Gazowni Miejskiej złożyli na ręce prez. Kupczyńskiego zobowiązania pracy uchwalone ku uczczeniu 1-ej konferencji PZPR.

Brzydą lampiarzy zobowiązała się prowadzić oszczędną gospodarkę siatkami, szkłem i gazem przy oświetleniu miasta. Ta sama brzyda postanowiła oświetlić ulice osiedla robotniczego — Pilczyce do 1.7.49.

Brzyda instalacyjna podjęła się do dnia 1.8.49 doprowadzić gaz do Kleciny, Brochowa i Stabłowic.

Koło ZMP przy Gazowni Miejskiej — odremontuje dwa siewniki dla ośrodka maszynowego Samopomocy Chłopskiej w Gniechowicach do dnia 1.4.49 r.

Kotłownia do dnia 15.4.49 — wyczyści i wyremontuje kotłownię parową. Brzyda placu oczyści 5000 m. kw. terenu Gazowni Miejskiej. Brzyda majstra Hajzlera — odbuduje

i uruchomi do dnia 1.9.49 sieć gazową w Stabłowicach. Brzyda majstra Swynara do dnia 1.8.49 — odbuduje i uruchomi sieć w Brochowie. Brzyda majstra Terlickiego odbuduje i uruchomi sieć osiedli robotniczych Klecina do dnia 1.7.49. Brzyda budowlana podjęła się odremontowania łańcownicy mieszkań robotniczych przy ul. Gazowej.

Prez. Kupczyński zobowiązała te przekazał sekretarzowi komitetu fabrycznego PZPR — Terlickiemu.

Wzruszającym momentem uroczystości było wręczenie przez dyr. naczelnego Gazowni Miejskiej — Lemę — premii pieniężnych jubilatów tej tak ważnej dla naszego miasta placówki. Premie otrzymało ok. 30 robotników, m.in. Stanisław Seweryn, pracujący w gazownictwie przez 48 lat, któremu orkiestra zagrała „sto lat” i Stanisław Władysław — pracujący 42 lata.

Uroczystości zakończyły występy artystyczne oraz przyjęcie dla pracowników pracy. (Jur.)

Plan pracy na rok 1949

uchwaliło plenium woj. Zarządu TPPR

Dnia 27. 2. br. odbyło się w Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej posiedzenie rozszerzonego plenium Zarządu Wojewódzkiego. Przedmiotem dyskusji było sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego za r. 1948 oraz plan pracy na r. 1949. Jako jedno z głównych zadań, stojących w tym roku przed Towarzystwem, jest akcja na terenie wsi, wśród młodzieży i kobiet. Na zakończenie obrad podjęto następującą rezolucję:

Obradując dn. 27. 2. 49 r. rozszerzone plenium Zarządu Wojewódzkiego TPPR wita z wielkim zadowoleniem deklarację radzieckiego MSZ i wywiad Generała Stalina będącą wyrazem zdecydowanej konsekwentnej walki ZSRR

o trwały pokój i powszechne bezpieczeństwo na świecie. W obliczu knowa imperialistów amerykańskich i ich wasali, montujących blok północnoatlantycki skierowany złym ostrzem przeciwko ZSRR, krajom demokracji ludowej i wszystkim postępowym siłom na świecie, — a w tym rzędzie i przeciwko naszemu — dążącemu ku lepszej przyszłości narodowi. Dlatego Towarzystwo rozwinięte jeszcze większą działalność na polu krzewienia w najszerszych masach społeczeństwa idei niepodległości i sojuszu Polsko-Radzieckiego jako czynnika gwarantującego nasz niepodległy byt i zwycięski marsz ku ustrojowi pełnej sprawiedliwości społecznej.

Sroda Chopinowska

W środę 2 bm. o godz. 19-tej w sali Izby Rzemieślniczej przy pl. Muzealnym 10 odbędzie się „Sroda Chopinowska” zorganizowana staraniem Doln. T-wa. Muz.

„Sroda” ta będzie zbiorowym hołdem pianistów wrocławskich wielkemu muzykowi. — Udział w koncercie wezmą: R. Bakst, Kamieniecka, P. Łoboz, T. Markiewiczowa, I. Rapówna, T. Rzepecka, Schneidero-

wa i Zawadzka — prelekcję wygłosi rektor dr. H. Feicht.

Będzie to pierwszy koncert z wielkiego cyklu „Sroda Chopinowskich” w którym usłyszymy m. in.: E. Elieira, M. Wilkomirską, Sztopkę, Zmudzińskiego, Smędziankę, Kędrę, Heszego, Wilkomirskiego, a także znanych muzykologów jak Jachime-

Do posiadaczy streptomycyny

apeluje ciężko chora kobieta

Chociaż chirurgia jest dziś działem medycyny, najbardziej może skuteczny, nie wszystko zdolą lekarz zlikwidować nożem. Delikatne organy umiejscowione głęboko, dotknięte plagą ropienia, musi lekarz leczyć silną, nie raz dawką bakteriobójczych preparatów.

W drugiej klinice chirurgicznej Uniwersytetu Wrocławskiego leży chora młoda kobieta E. K., której 4 kołne operacje nie zdolały powrócić do zdrowia. Lekarze twierdzą, że w tym wypadku skuteczną była by streptomycyna. Ale gdzie ją zdobyć?

E. K. zwraca się do posiadaczy streptomycyny z gorącą prośbą o zgłoszenie jej w kancelarii kliniki. Biedna chora gotowa jest ponieść wszelkie ofiary i wyrzeczenia, byle zdobyć lek, w którego skuteczność głęboko wierzy.

Zatrucie

30-letni Roman Marchewka (Pilczyce, ul. Murarska Nr 18 m. 4), w czasie pracy zatrudnił się minią. Pogotowie Ratunkowe przewiozło chorego do I Kliniki Chirurgicznej.



KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego” dla dzieci



Koncert małego Frycka

Działo się to dawno, bardzo dawno, kiedy jeszcze twój pradziadek był małym chłopczykiem i jego mamę...

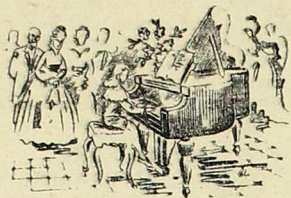
Kim był ów mały Frycek, o którym akurat przed 131 laty mówiła cała Warszawa? Frycek, drogie dzieci, to było zdrobniałe imię Fryderyka — synka nauczyciela...

Małutki Chopinek liczył pięć lat, a już grywał słicznie na klawikordzie, tak bowiem nazywał się poprzednik naszego fortepianu w owych czasach. Stary nauczyciel muzyki — pan Wojciech Żywny, z pochodzenia Czech, nie mógł się natchnąć zdolności swego małego ucznia. Inne dzieci nie raz dostały po łapach od starego pana za fałszywą grę, ale nigdy Frycek.

Jeszcze nóżki chłopczyka, gdy siedział na krzeselku nie sięgały podłogi, a już komponował utwory muzyczne. Pierwsza jego kompozycja — to „Polonez” poświęcony chrestnej matce, hr. Skar-

bek z Żelazowej Woli, w którym to majątku pod Warszawą urodził się mały Fryderyk.

Sława „cudownego dziecka” przedostała się do prasy i popularny w stolicy „Kurier Warszawski” zechęcał niezmiernie małego artystę do publicznego koncertu, przepowiadając mu wielką sławę.



Właśnie ten pierwszy koncert odbył się w Towarzystwie Dobroczynności dnia 24 lutego 1918 roku. Wszystkie bilety na parę dni przed koncertem rozchwytały w mgnieniu oka. Mały Chopinek ubrany był w aksamitne ubranko i gładki koncert Gyrowetza.

Entuzjazm zgromadzonej publiczności nie miał granic! Panie w białych sukniach przybranych kwiatami otoczyły estradę i wołały głośno: bis! — że aż Frycek

przestraszony tymi okrzykami, schował się dla pewności za klawikord.

Tak przynajmniej zanotowała w swym pamiętniku panna Oleśia Tańska, która z młodszą siostrą Klementyną, znaną już autorką, była również na koncercie.

Od tego wieczoru datuje się popularność Fryderyka Chopina w Warszawie. Niewielu jednak ludzi oklaskujących jego grę zdawało sobie sprawę, że z tego wstępnego chłopczyka z koronkowym kołnierzykiem wyrosnie genialny kompozytor, którego imię będzie sławne na całym świecie.

Ciocia Hania

H. DESKUR

Jak Bimbo i Bambo założyli spółdzielnię

Wszystko to dało nam, w krainie, gdzie jest zawsze ciepło i nigdy nie pada deszcz, tam, gdzie ludzie mają czarną skórę, a żyrafa bardzo długie szyje, gdzie w rzekach leżą sennie krokodyle, wśród skał przechadza się lw, a wśród trzcin hipopotamy i w ogóle jest bardzo dziwnie i zupełnie inaczej.

— Hm! — powiedział murzynek Bimbo. Był gołutki, czarnutki i świecił, jak patelnia, wysmarowana skórą od słoniny. Miał przy tym kręcone klaczki na łepetynce i najczarniejsze w oczkach.

— Hm! — odpowiedział Bambo (zupełnie był podobny do starszego brata, tylko w czuprynę wetknął pióro, które zgubił struszu, a na piersiach zawiesił na sznurku cztery wrony guzik i wyglądał bardzo pięknie).

Teraz obaj spojrzeli na siebie i głębiej zastanowili się.

— Był bardzo dobry! — powiedział z westchnieniem Bimbo.

— Bardzo! — odpowiedział Bambo. Nie pytał o co chodzi. Dobrze wiedział, że brat mówi o bananie, który kilka dni temu spadł na ziemię z palmy i który zjedli razem. Smakował nadzwyczajnie. Kształtem przypominał zakrzywiony palec, miał złotą, mięciutką skórkę, kryjącą w sobie wspaniałe różowawy, pachnący, słodki miążz i — och, jaki był dobry!

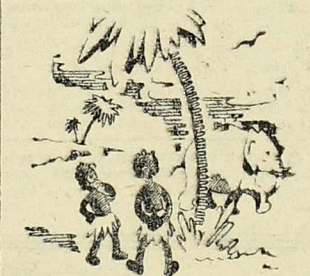
Teraz obaj razem spojrzeli na gładki pień wysokiej palmy i westchnęli. Potem zadarli głowy. Utkwili oczy w koronie drzewa i — westchnęli dwa razy mocniej. Tam, hen, wysoko na oślepiającym, gorącym błękitu afrykańskiego nieba wyraźnie odcinały się od pierzastych palmowych liści złotawe, palczaste kiście bananów. Takie dobre i takie dalekie!

Murzynki wytrzeźwiali oczy i przetrząskali słinkę, aż im falowały czarne gardziółki. Nie spostrzegali, że obok nich przesunął się wielki, zadumany słon, tak zamysłony, że ich nie spostrzegł i omal nie nadepnął. Nadbiegło stado strusi i przystało, zdziwione.

ze, czemu ludzie (wielcy i mądry) tak się przyglądają. Wreszcie ciężkim galopem przybliżyli się żyrafy. Staneły obok i spojrzęły najpierw na dół, na czarne ludzkie kruszyny na piasku, a później w górę na smakowite banany w słońcu.

Bimbo rozstawił szeroko nóżki, wyjął brzuszek, rączki założył w tył i patrzył. Bambo również. Strusie dziwili się, a żyrafy namyślały. Powiał gorący wiatr z pustyni i wszyscy razem zaczęli, jak na komendę, muzykę cienko, strusie grubiej, a żyrafy najgłośniej. Nagle największa żyrafa podeszła bliżej do palmowego pnia, stanęła tuż obok Bimbo, rozstawiła szeroko nogi i schyliwszy szyję musnęła mordką czarną główkę murzynka. Ujrzawszy to, Bimbo stuknął się palcem w świecące czoło i niespodziewanie pobiegł w kierunku odległych o kilkadziesiąt kroków okragłych domków swej rodzinnej wioski. Pędził tak, aż migały w słońcu czarne pięty i piasek fruwał w powietrzu. Zdumione strusie uskokowały w bok.

— Oj! — krzyknął Bambo.



Bimbo nie odpowiedział. Zniknął we wnętrzu chatki i za chwilę ukazał się znowu: pędził z powrotem, jak czarna kulka, wywijając trzymanym w ręku długim, mocnym sznurkiem z kokosowych włókien. Ujrzawszy to, Bambo klasnął w rączki i z zachwytem odtańczył na jednej nodze wspaniały taniec swego plemienia.

Lis Adwokat

Mieszka lisek w borze, pod dębem ma chatę. Posiada spryt duży, więc jest adwokatem.

Jednych broni, drugich godzi, innych zaskie, za nos wodzi.

Mieszka lisek w borze, wilkowi tłumaczy: — Zmykaj wilczku, zmykaj, gdy strzelec zobaczysz!

Bo gdy z fusji strzelec strzeli, nie doczekasz do niedzieli.



Zajączka ukuła w nosie igła jeża... Lisiek gniew zajączka łagodnie usmierza:

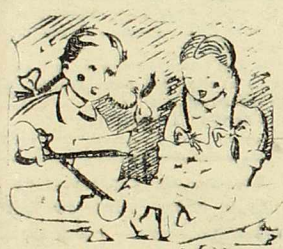
— Ten kto nosa swego strzeże, nie ma sporów z panem jeżem.

Przyleciał kruk stary z nadąsaną miną: — Miałem kawał sera, pod drzewem mi zginał...

Ser był cudzy, a nie kruska — adwokatów innych szukaj!

L. Wisniewski

Wycinanki



U tej malej, u tej Janki zebrały się koleżanki. Zawołały — przec, gałganki! wycinamy wycinanki! Mam papier, lśniący, gładki — kolorowe będą kwiatki. Kwiatki znane i nieznane, najpierw róża z tulipaniem. Ciach! ciach! — tną nożykiem jest kareta, są koniczki. — Mam papier, gładki lśniący — ciach! i kogu jest pięćdziesiąt. Ten kogu jakby żywy, na pocięciu stoi krzywym... Tylko mała Basia płacze — podarł jej się barwny szlaczek. L. Włsz.

Zgaduj Zgadula



NASIONA Warzywne Kwiatowe i Polne

Gwarantowanej jakości polecamy:

POLSKA SPÓŁDZIELNIA NASIENNA

Spółdzielnia roln. - handl. z odp. udz. w Poznaniu

ODDZIAŁ WROCŁAW — telefon 29-62

Sklep detaliczny i hurtowy — Stalina 94 K 935

Komunikat

Ubezpieczalni Społecznej we Wrocławiu

Ubezpieczalnia Społeczna we Wrocławiu przypomina zakładom pracy o obowiązku pobrania kart mlecznych na okres od 16. III. — 15. IV. 1949 r.

Zakłady pracy winny wydelegować do Ubezpieczalni Społecznej we Wrocławiu ul. M. Nowotki 2/4 upoważnionego na piśmie pracownika, w celu podjęcia asygnat.

W upoważnieniu należy podać Nr. konta pracodawcy, oraz ilość potrzebnych asygnat mlecznych oddzielnie:

- 1) dla kobiet nie pobierających zasiłków rodzinnych
- 2) dla dzieci do 3 lat włącznie i
- 3) dla dzieci ponad 3 lata do 14 lat włącznie

Asygnaty mleczne dla pracowników pobierających zasiłki rodzinne bezpośrednio z Ubezpieczalni Społecznej będą wydawane od 1 marca 1949 r. przy wypłacie zasiłków rodzinnych.

Karty mleczne wydaje Ubezpieczalnia co miesiąc od dnia 20 każdego miesiąca do dnia 6 następnego miesiąca.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA we Wrocławiu

K-956

NASIONA

warzywne, kwiatowe i polne w dużym asortymencie ze sprzętu 1948 r. poleca firma „ZIEMIO PŁODY”. Wrocław, Pomorska 11/13. Dojazd tramw. 0, 1, 2, 6, 8, 10. Spółdzielniom i odsprzedażom po cenach hurtowych. K 955

GL-SPRZEDA WIRID-

FUTRA różne skoki, futerkowe, wygarbowane i surowe. Kupuje „Ocasion”. Centrala w Gdwi. Świętojańska 36. Oddział Warszawa Chmielna 15 K 172

IDEALNE cienkie gwarantowane jakości przetrwały „Apie” — smoczki, zapachowe, apasuszniki, zępek kapielowe, pontiki — poleca Fabryka „Siana” Kraków Józefowska 30 K 550

KULKI stalowe 8, 4,5, 10,5 i 11 mm kup. Oferty „Słowo Polskie” pod „Kulki”. K 1308

GABINET skrytki skórą sprzedam. Władomir: Świdnica, ul. Wrocławska 27 p. K 945

GABINET, sypialnia, jadalnia kompletnie luksusowo do sprzedania zaraz. Bołków, Apteka, Sokółowska. K 1430

UNIEWAŻNIAM zgubione odcinki zameldowania. Apolontusz Bęgiel, Stanisława Segiet, Świdnica. K 949

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty wydany przez Zarząd Miejski w Bytomiu oraz dowody wojskowe na nazwisko Sznajd Adolf. K 1079

UNIEWAŻNIAM dowody tożsamości na konie poniemieckie, będące w użytku PZSO w Świdnicy: nr 1079 w latach ur. 1939 r., 146 cm, starogalejdy nr 10897 klacz ur. 1929, gniada tykawa kulaska przednia kopyta płaskie. K 944

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, wydany przez pow. Przeworsk, gni na Manasterz. Głec Władysław, zamieszkały Strzegom, Stalina 10 K 945

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną RKU Świdnica, nakaz mieszkaniowy, odcinek zameldowania, Czaska Fryderyk, odcinek zameldowania Maria Czaska, Świdnica. K 947

SKRADZIONO: książeczkę Ubezpieczalni na nazwisko Podolski Alojzy, odcinki zameldowania Alojzy, Mieczysław, Zofia, Krystyna Podolscy, Świdnica. K 948

ZGUBIONO tymczasowy dowód osobisty, odcinek zameldowania na nazwisko Kocik Wincenty, Strzelece, pow. Świdnica. K 950

ZGUBIONO zaświadczenie o rejestracji p. borowych wydane Brzesko na nazwisko Byk Józef, Świdnica. K 951

ZGUBIONO metrykę urodzenia, odcinek zameldowania na nazwisko Jachimowicz Józef, zam. Turośnów 55, gm. Opole-Zdrój. K 942

ZGUBIONO zaświadczenie na sprzedaż znaczków stemplowych i blankietów wódek wydane przez Urząd Skarbowy w Zgorzelecu z dnia 2. 10. 1948 r. na nazwisko Dąbrowski Marian, zam. Zogatyń, pow. Zgorzelec, które unieważniam. K 943

ZAGUBIONO odcinek zameldowania gminnego ze Starej Bystrzycy na nazwisko Batko Feliks, zam. Stara Bystrzyca. K 953

UNIEWAŻNIAM odcinek zameldowania na nazwisko Fluchńska Wanda Wrocław, Katowicka 22/1. K 1531

POMOC domowa potrzebna. Warunki do bre. Plac Solny 4, Gralowski. K 1493

DO MATURY gimnazjalnej, licealnej przygotowuję profesorowie — specjaliści. Włoczek 64/2. K 1453

KURSY samochodowe Włoczek Wrocław, pl. Engelsa 11 (Legnicki) Swiat pracy — zmierz. K 498

POSZUKIWANE mieszkanie 3-4 pokojowe pełny komfort za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia „Solidarność” Rynek, Ratusz 11/12 od 8-16 u dyrektora. K 941

POSZUKUJE 3-5 p. kuchnia, łazienka, albo zamienie na 1 p. kuchnia. Zgłoszenia Stalina 4 m. 8. K 1497

SŁOWO POLSKIE NR. 59. Str. 5

Echa

sportowej niedzieli

Fukarce wyjeżdżają na boiska. Chorzowski Ruch przegrał z Siemianowiczanami 0:1, Tarnovia z Borkiem 0:2, Garbarnia pokonała Legię Warszawa 3:1, Cracovia — Dąbski 2:0, Wisła — Metal 12:0, Polonia Bytom — Metal 2:2, ŁKS — PTC 4:1, Warta — Admira 16:0 i Rymer — Dąbsko 4:0. Poza tym na całym Górnym Śląsku grały z sobą zespoły klasy A i B.

Nasza, dolnośląska piłka nożna rusza do pracy w niedzielę.

W mistrzostwach Finlandii Polacy nie odegrali żadnej roli. Bieg 18 km wygrali Finowie Valonen i Lauhila przed Szwedami. Bieg 50 km Muonen przed Vaninem i Szwedami.

W zawodach szermierczych z udziałem naszych olimpijczyków i Czech Niemcy, wygrali Zaczek przed Szwedami i Naurockim. Poziom turniej b. wysoki.

Na mistrzostwach Polski w zapasach pobiło dwa rekordy w podnoszeniu ciężarów. „Kogut” Kaczmarczyk osiągnął 215 kg i „lekkie” Skoltr 175 kg.



Po meczu Węgry-Polska Wrocław jedną ze stolic sportu polskiego

Bankiet, tradycyjnie już kończący mecze międzynarodowe, upływał w atmosferze najszybszej przyjaźni. Mniej mówiono o wydarzeniach w ringu, a więcej o braterstwie łączącym dwa narody.

Bankiet odwiedził wojewoda dolnośląski, szczerzy przyjaciel naszego sportu, wojewoda Śląpczyński, Radę Sportową PZPR-u reprezentowali ob. Skrabka i Długosz, a WUKF mgr Skroki. Poza tym przybyło cały szereg osób ze świata sportowego.

Przedstawiciel Tow. Przyjaźni Polsko-

Węgierskiej wręczył gościom wiązaną kwiatów — gospodarze — kryształowy puchar wyprodukowany przez robotników dolnośląskich. Wszyscy zawodnicy otrzymali plakietki z herbem Wrocławia, a sędzią międzynarodowy, Czechosłowak Velecky — piękną papierosnicę pamiątkową.

CO DAŁ NASZEMU MIASTU PIERWSZY WIELKI MECZ

Dopiero po części oficjalnej rozwiązaniu się języki i mogliśmy się zorientować w tym, co zyskał na meczu Wrocław — organizator spotkania. Wypadło ono dobrze. Jest to ogólne zdanie przez PZB Jędrzejewskiego i Welta oraz niezbyt żywiołowe ustosunkowania dotychczas do Wrocławia kpt. PZB Derdy i dyr. Zaplatki. Wszyscy oni już dziś wiedzą, że Wrocław ma doskonałą publiczność i dobrych organizatorów. Z drugiej strony wrocławianie mieli okazję do wyrażenia swoich założeń i zastrzeżeń w stosunku do PZB i w rezultacie tych pogawędzek działacze Warszawy zanotowali w swoich notesach kilka nowych nazwisk sportowców dolnośląskich. Na przyszłe turnieje organizowane w Polsce Centralnej częściej będziemy wysyłać dolnośląskich pięściarzy.

Nie chcemy być złośliwi, ale trudno nie napisać o tym, że tak poważny działacz śląski, jak dyr. Zaplatka umiał wyliczyć zaledwie pięć klubów dolnośląskich. Nie dziwny się więc temu, że niewiele mu mówią nazwiska naszych, niejednokrotnie dobrych, pięściarzy.

Jako realny zysk dobrej organizacji wynieśliśmy prawo do organizacji 2-ech wielkich imprez: meczu Polska — ZSRR, który definitywnie odbędzie się już w tym roku w Polsce i indywidualnych mistrzostw Polski (seniorów), o które walczą z nami Poznań.

1 KOSZULKI Z BIAŁYM ORLEM

W niedzielę wieczorem zadecydowano również o tym, że w Gdańsku przeciwko Węgom walczyć będzie aż trzech bokserów dolnośląskich: Kasperczak (Gwardia), Czajkowski (Pafawag) i Waluga (Ogniwo).

Nie rozumiemy, dlaczego kpt. Derda zlecił Dolnoślązakom walkę w Gdańsku, a gdańszczaninom we Wrocławiu.

Wierzymy i w Kasperczaka i w Czajkowskiego i w Walugę, ale o nie lepiej wypadliby oni przy dopingu 20-tych własnej widowni.

O meczu wrocławskim Polska — Węgry pisać będziemy jeszcze wiele razy, ponieważ było to dla naszego sportu zdarzenie przełomowe i nieomal historyczne.

Dziś pozwolamy sobie dorzucić jeszcze kilka słów uznania dla publiczności wrocławskiej, która zdała swój międzynarodowy egzamin i przede wszystkim dla cichych bohaterów meczu: — działaczy Wr.OZB, milicji i porządkujących, którzy włożyli w tę imprezę ciężką pracę.

Świat i człowiek

PRZEDSTAWICIELAMI ARCHEOLOGII SĄ TRZY KOBIETY RADZIECKIE

Lidia Jewlukowa, Maria Kobylińska i Tatiana Pasek, — to trzy nazwiska kobiece wymawiane z dumą w naukowym świecie radzieckim. Wszystkie trzy są uniwersyteckimi profesorami archeologii.

Pierwsza z nich wstąpiła się od kryciem wyrobów złotych — sprzed 11-tu wieków, dokonany w czasie ekspedycji naukowej. Druga jest asystentką sławnego archeologa radzieckiego Bowackiego i wykłada na Uniwersytecie Moskiewskim. Dokonała ona ciekawej odkryć architektonicznych podczas ekspedycji do Tamaru. — Trzecia z rzędu — archeologia zawodowa wiele cennych prac naukowych. Najsłynniejszą z nich jest „Waza z Władymirówki”, odkopana pod jej nadzorem w rejonie Kirowgradu w 1940 r., świadcząca o starej kulturze Ukrainy.

MIASTO CISZY CALE ZBUDOWANE Z KAUCZUKU

„Miastem ciszy” nazywają Amerykanie — Rosary Filed, położone w pobliżu Cincinnati. Inni znów nazywają je „miastem eksperymentem”, gdyż istotnie powstało ono w celach eksperymentalnych. Cale miało wykonane jest z kauczuku, z dodatkiem mieszanek, która zabezpiecza domy i jednie od ognia.

Kauczuk tumi wszelkie dźwięki, tak, że jest to miasto pozbawione normalnego, miejskiego hałasu. Znał się amatorzy, którym dogadza to oddźwiękiwane życie, ale normalni ludzie, przyzwyczajeni do gwaru miast, tworzącego jakby swoją ich melodię, twierdzą, że jest to cudowne osiedle dla... nerwowo chorych, żeby nie użyć silniejszego określenia — wariatów.

KOMU ZAWDZIĘCZAMY NAZWĘ „WITAMIN”?

Przed 36-ciu laty polski uczonec Funk otrzymał z otrębów ryżowych substancję, która miała cudowną właściwość. Szczypta tej substancji leczyła ludzi ciężko chorych na chorobę „beri-beri”. Substancję tę nazwał uczonec „witaminą B”. Działo się to w 1912 r.

Ziela w służbie zdrowia i urody

„MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE” Nr 7

W 68

Funk ustalił, że w skład jej wchodzi tak zwana grupa aminowa, stanowiąca połączenie azotu z dwoma atomami wodoru. Wodór i aminy zrodziły nazwę witaminy, czyli „aminy życia”. Uczony zdawał sobie sprawę, że tego rodzaju substancji w przyrodzie jest więcej.

Nazwa ta utrzymała się i do dziś dnia, oznacza substancję organiczną, którą ustrój zwierzęcy i ludzki musi otrzymywać z zewnątrz w niewielkich ilościach, nie mogąc jej przeważnie wytwarzać sam.

Na weselo

Cegiel zabraknie...

Do naszego sklepu przybiegała zdyszana obywatelka Panikarska i drżącymi z przerażenia głosem zapytała:

— Pani sklepikarko... czy pani ma jeszcze cegły?

Właścicielka sklepu zdziwiła się.

— Cegły?... A po co drogą pani cegły?... przecież domek cały stoi!... Mądrej pani! Zaliczkę na kupno. Ani jednej cegielki nie brakuje...

— Więc pani naprawdę nie ma w sklepie już ani jednej cegły?... O ja nieszczęśliwa!... A wszystko przez to, że mój mąż tak rzadko gazety kupuje...

Niech się pani zlituje, może choć kilka cegiełek znajdzie się w zapasie...

— A po co to pani?

— Jak to po co?... Lada dzień zabraknie... Wywożąc... Dnia 1 i nocami wywożąc... Cegły pociąg idą na wschód...

Pani rozumie, na wschód...

— No tak, czytałam, do Warszawy...

Stół odbudowujemy...

— Wywożąc nam wszystkie cegły, stał milionów! Do naga miasto rozbiora, Ani kawałek gruzu nie zostanie!... To znak, że będzie wojna!... Niechby nie było wojny...

W tym momencie rozległa się silna detonacja.

— Oho, już się zaczyna...

— Ależ to bunkier wysadzą w powietrze!... Gdyby miła była wojna, to by chyba bunkra nie wysadzali...

Obywatelka Panikarska nie dała się przekonać.

— Oni naumyślnie wywożą gruz, żeby było miejsce pod nowe gruzy!... Już ja wiem lepiej!...

I mów tu z takim!

Grot.

Kto chce się zapoznać z dalszym ciągiem losów bohaterów „Szkół Orliak” Meissnera — będzie czytał powieść tego samego autora

»Skrzydła nad Arktykiem«

kłóci ukazuje się stale w tygodniku młodzieży harcerskiej i szkolnej

„Świat Młodych”

W 71

Wrocławską Gwiazda mistrzem okręgu Kto drugi? — CPN czy ZKS?

W sobotę rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Dolnego Śląska w tenisie stołowym. Z poszczególnych podokręgów brali udział Lustrzanka (Walbrzych), Zaplon (Jel. Góra), Wolność (Bielawa), Dzielwiarz (Legnica), CPN, ZKS i Gwiazda z Wrocławia.

Nie startował mistrz podokręgu kłodzkiego — Nysa.

W grupie pierwszej do finału zakwalifikowali się CPN i Gwiazda wygrywając z Wolnością po 5:0. W grupie II poziom drużyn był więcej wyrównany i walki były zaciekłe. Do finału zakwalifikowali się ZKS Wr. i Lustrzanka Walbrzych, uzyskując następujące wyniki: Zaplon — Lustrzanka 3:5 (Revelacja w tym spotkaniu było zwycięstwo 13-letniego zawodnika Zaplonu — Pięty nad Szyccerem), ZKS — Dzielwiarz 3:3, ZKS — Zaplon 5:1, Lustrzanka — Dzielwiarz 5:2.

Gry finałowe, które zaczęły się w niedzielę po południu po dość emocjonujących walkach wyłoniły mistrza Dolnego

Śląska, którym jest ZKS Gwiazda Wrocław. Tytuł wicemistrza nie jest jeszcze pewny, gdyż CPN i ZKS mają równe szanse, o tytule rozstrzygnie bezpośrednie spotkanie.

Wyniki walk finałowych: Gwiazda — CPN 5:2, punkty zdobyli Stachel 2, Bien 2 i Ormian 1. Najciekawsza walka wieczoru odbyła się pomiędzy Stachem a Ciuprykiem. Po wygranej pierwszym setie 11:7 przez zawodnika Gwiazdy drugi set trwał 40 minut i przy stanie 20:18 dla Stachy Ciupryk rozstrzygnął set na swoją korzyść (22:20), wygrywając potem i trzeci zupełnie łatwo.

Dalsze wyniki: Gwiazda — ZKS 5:1, Gwiazda — Lustrzanka 5:1, CPN — Lustrzanka 5:3 i ZKS — Lustrzanka 5:1.

Drużynie Gwiazdy gratulujemy za zdobycie zaszczytnego tytułu i życzymy sukcesów na mistrzostwach Polski, które odbędą się 6 marca br. w Katowicach.

(*)

Jak Szymura pobił Pappa

Po bankiecie Szymura zrewanżował się Pappowi bijąc go w bezpośrednim spotkaniu na parkiecie. Chodziło rzecz jasna nie o boksa, a o tenis, który był „punktowany” przez przyglądającą się turniejowi panią.

85 metrów na Krokwi

Stanisław Marusarz pobił rekord skoczni, należący do Runda (Norwegia) osiągając 85,5 m. Drugi skok Marusarza (ustany) wynosił 83,5 m.

Wyniki skoków otwartych:

1. Marusarz nota 209. — 83,5 i 85 m.

1. Lanemayer nota 209. — 65,5 i 75 m.

3. Kula.

4. Gąsienica Ciapłak.

5. Szuber.

Komunikat

Walne zebranie Wrocławskiego Okręgowego Związku Piływakiego, które miało się odbyć 27 bm., z powodu między państwowego meczu zostało przełożone na środę, 2. III. br. o godz. 17-tej w Miejskich Zakładach Kąpielowych, ul. Teatralna 10-12.

Piękną wycieczkę do Egiptu organizują tenisisci czechosłowaccy. Na dwa tygodnie jadą do Kairu Drobny i Cernik.



Stanisław Darewicz po przedostaniu się do Francji, znalazł się w szkole podchorążych w Coetquidan, gdzie krótko antypatyczny porucznik. Darewicz, tenki za pozostał w kraju, żona i dzieci, lecz dla dobra najbliższych nie próbuje nauką z nimi kontaktu listowego. Swoją tęsknotę uśmierza intensywną pracą.

Później nadeszły konflikty z dowódcami. Podchorążowie traktowali swoją służbę jako obywatelską, oficery zaś kładli na niej twarde pieczęcie dyscypliny i przymusu. Kompania pracowała z entuzjazmem i zrozumieniem: powstać miał przecież według niej nowy, lepszy typ oficera. Przedstawicielom zawodowego korpusu oficerskiego nie mogło się to podobać — uważali oni podchorążych za materiał do drugorzędnej kompletu dowódców, przeznaczonych zresztą na funkcje najniższe i skazanych na wyginiecie zaraz w pierwszych ofensywach. O entuzjazm i świadomość społeczną nikł tych „inteligentów” nie prosili: mieli po prostu wykonać posłuszenie do wszystkiego, co zawierały rozkazy i komendy. Nic ponadto: „entuzjazm, jako wymysł cywilów, jest wrogiem dyscypliny” mawiał dowódca kompanii porucznik Dulak.

Najgorzej widziany był... humor kompanijny, nieznośny przez oficerów kastowych głównie dlatego, że niebył go rozumieć. Oficerowie piechoty pochodzili

przeważnie ze środowisk skromnych: byli to synowie oficjalistów i mieszczan, drobnych rolników, średnich i małych kupców. Hodowała ich szkoła — średnia najwyżej — a później twarda i brutalna zawodowa podchorążówka — skądże więc mieli rozumieć stołeczne finanse warszawian i paryżan lub ostrość umysłów wyszlifowanych na znajomości polityki, filozofii i sztuki? Oficerowie byli prostakami w służbie dyktatury, podchorążowie reprezentowali różne idee — od monarchizmu do komunizmu, ale niemal każdy z nich już miał za sobą jakieś przewodnictwo — w pracy społecznej, zawodowej, naukowej lub artystycznej.



Po starciu z powodu piosenki nastąpiło jakby zawieszenie broni. O incydencie nie mówiono ani w kompanii, ani przed frontem. „Każdy lis swój ogon chwali!” rozbrzmiewał nieoficjalnie w przerwach między ćwiczeniami, do marszu zaś śpiewano inne „zalecone służbowo” pieśni, z wyłączeniem jednak znienawidzonej „Na tej maszynie...” Dowódca ocenił podchorążacki takt, a i sam znacznie wyłagodził posuwając się w swoich licznych przemówieniach do okazjonalnego

używania zwrotu „panowie”. W pierwszej takiej okazji ktoś z dalszego szeregu nawet leciutko gwizdnął na znak drwiącego podziwu, ale i tego porucznik nie zauważył. Nie chciał zauważyć!

Darewicz padł ofiarą następnego wielkiego wydarzenia, które — jak to często bywa — rozpoczęło się od niewinnego faktu. Zauważono zaraz po gaszeniu światła, kiedy zwykle toczą się jeszcze ostatnie przyjaźnielskie rozmowy, że ktoś jest za oknem. O tajemniczym ciemieniu, blakającym się wzdłuż baraku z wyraźną tendencją do podsłuchiwania podchorążackich rozmów, nadeszły po paru dniach dokładniejsze wiadomości. Właścicielem ciekawych uszu był nowy dowódca szkolnego batalionu, niejaki major Michniewicz. Po dwudziestu latach pracy w „dwójce” wrócił on do „linii”, ale stare przyzwyczajenia zachował. Kompania podchorążych najpierw zdumiała się, a później postanowiła dać majorowi nauczkę w postaci beztrzeskowej zainscenizowanej audycji.

Kompania — jak co dzień — ułożyła się do snu.

— Idzie do waszego okna — powiedziała półgłosem placówka. Był to wieczór wyznaczony na „egzekucję”.

Wszyscy nadstawili uszu, a niektórzy aż podparli się łokciami.

Spiskowcy leżeli cicho na swoich siennikach i czekali na umówiony sygnał następny.

Krótkie „s — s — s” doszło ich niebawem, co oznaczało, że amator cudzych sekretów już przystawił ucho do cienkiej ściany baraku.

Wtedy zaczął się „koncert”. Rozpoczął go poeta Paczkowski.

— A więc, towarzysze — rozpoczął tonem uroczystym — otwieram zebranie centralnego komitetu komunistycznego obozu w Coetquidan...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemiał

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13.

Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie, z przysyłką pocztową 135 zł.

z odnośnikiem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk. Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

F-16047

Wydawca: Sp. Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”